

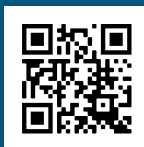


Dary Ducha

czy ekstatyczne fascynacje?

Pozycja ta w krótki, rzeczowy sposób analizuje znane pojęcia, które wiążą się z ruchem charyzmatycznym, np. chrzest Ducha, mówienie językami czy modlitwa o uzdrowienie. W swojej argumentacji autor stara się odwoływać wyłącznie do wypowiedzi z Pisma Świętego.

Pomimo licznych publikacji na temat darów Ducha książka ta może stanowić stosowną pomoc dla wszystkich, którzy konfrontowani są z praktykami typowymi dla ruchu charyzmatycznego. Raz po raz podkreślany jest autorytet Biblii, jedyne zobowiązujące kryterium oceny. Mieszkający w każdym narodzonym na nowo chrześcijaninie Duch Święty jest na pierwszym planie przedstawionych tu rozważań.



ROZPOWSZECHNIANIE LITERATURY CHRZEŚCJAŃSKIEJ



ISBN 978-83-954583-3-0

9 788395 458330

Arend Remmers



Arend Remmers

Dary Ducha czy ekstatyczne fascynacje?

Dary Ducha

czy ekstatyczne fascynacje?

Arend Remmers

DARY DUCHA
CZY EKSTATYCZNE
FASCYNACJE?

Autor:

Arend Remmers

Tytuł:

Dary Ducha czy ekstatyczne fascynacje?

Wydawca:

Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej

ul. Bukowina 55

43-180 Orzesze

email: kontakt@rlch.pl

www.rlch.pl

Wydawca oryginału:

CSV Christliche Schriftenverbreitung

Postfach 10 01 53, 42490 Huckeswagen

Tytuł oryginału:

Geistesgaben oder Schwarmerei?

Tłumaczyła:

Maranatha Iwańska

Korekta językowa:

Wiesława Barcicka

Skład, projekt okładki, druk i oprawa:

Wydawnictwo Arka, www.arkadruk.pl

Cytaty biblijne pochodzą z Biblii Warszawskiej,

Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1975

Rok wydania: 2020

Pierwsze wydanie polskie

ISBN 978-83-954583-3-0

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	5
1. Czym jest ruch charyzmatyczny?	7
2. Tak zwany „chrzest Duchem”	10
3. Tak zwane „mówienie językami”	21
4. Tak zwane „proroctwa” i „objawienia”	40
5. Tak zwane „uzdrowienia” dzięki modlitwie	48
6. Bądźcie pełni Ducha	64

SŁOWO WSTĘPNE

Tak zwany ruch charyzmatyczny intensywnie rozwija się w wielu ugrupowaniach chrześcijańskich, nie wyłączając kościołów katolickiego i ewangelickiego. Celem autora nie jest napisanie kolejnej pozycji, przedstawiającej pochodzenie i historię tego ruchu oraz powiązanych z nim niebezpieczeństw, gdyż tego typu książek nie brakuje. Nie ma również zamiaru debatować na temat pozytywnych i negatywnych skutków, jakie ze sobą przyniósł ruch charyzmatyczny. Jest to temat bardzo obszerny i niejednoznaczny. Jego jednoznaczną ocenę przez człowieka wierzącego w Chrystusa oraz autorytet Biblii utrudnia fakt, że wielu zwolenników tego ruchu to prawdziwi, zrodzeni na nowo chrześcijanie.

Wielu ludzi skłania się do nadmiernego upraszczania sprawy, do postrzegania świata w dwóch kolorach – czarnym i białym. Jednak nie należy poprzestawać na schematycznym, jednostronnym osądzie. Aby móc wydać sprawiedliwą opinię na dany temat, trzeba niejednokrotnie uwzględnić wiele czynników.

Warto pamiętać, że głównym kryterium, jakim kierujemy się przy ocenie danej sprawy, są nasze własne doświadczenia z ludźmi, co sprawia często, że ocena jest subiektywna. Jeżeli zwolennicy jakiejś idei wywierają na nas pozytywne wrażenie, jesteśmy skłonni

bezkrytycznie przyjąć ich ideologię. Kolejnym błędem, który często popełniamy, jest ocenianie danego problemu według jego oddziaływania. Jeżeli jakaś sprawa niesie ze sobą błogosławieństwo, to musi być dobra i odwrotnie. Obydwa kryteria są bardzo subiektywne. Własne doświadczenie czynimy głównym kryterium oceny. Oczywiście jest, że taki sposób postępowania prowadzi do powstania najróżniejszych, rozbieżnych poglądów na jedną sprawę. Między innymi to właśnie tutaj należy upatrywać przyczyny różnorodności zdań na temat ruchu charyzmatycznego.

Jak w takim razie wierzący może dojść do słusznej i uzasadnionej oceny tego ruchu i powiązanych z nim zjawisk? Czy istnieje w ogóle jakieś obiektywne kryterium oceny? Jestem dogłębnie przekonany, że tak. Przy ocenianiu chrześcijańskich nurtów i ideologii jedynie Biblia, Słowo Boże, może stanowić niewzruszony fundament.

1 CZYM JEST RUCH CHARYZMATYCZNY?

Geneza tego zjawiska sięga tzw. ruchu zielonoświątkowego, który powstał na przełomie XIX/XX w. w Ameryce podczas przebudzenia w jednym z baptystycznych zborów. Jego członkowie (w większości Afroamerykanie) popadali w ekstazę i mówili „językami”. Wspólne wszystkim społecznościom zielonoświątkowym jest podkreślanie działalności Ducha Świętego, która według zwolenników ruchu przejawia się w tzw. chrzcie Duchem, mówieniu językami i uzdrowieniach przez modlitwę. Nawrócenie i osobiste uświęcenie w życiu pojedynczego wierzącego do dzisiaj stanowi sedno nauczania w większości kręgów zielonoświątkowych.

Na początku lat 60-tych XX w. nastąpiła jednak znacząca zmiana. Wcześniej zbory zielonoświątkowe stanowiły podobne w nauce i praktyce grupy, które propagowały wyżej wymienione nauki. Jednak od tego czasu dorobek zielonoświątkowców zaczął przenikać do tradycyjnych kościołów oraz niemal wszystkich zrzeżeń chrześcijan poza ramami kościołów państwowych (tzw. wolnych kościołów). Ten ruch nowozielonoświątkowy (lub neopentekostałny), jak się go często nazywa, okreśłany jest także jako odnowa charyzmatyczna. Przez

liczne broszury i publikacje idee zielonoświątkowe zataczały coraz to szersze kręgi, a ponieważ w chrześcijaństwie można było zauważyć pewne otępienie w życiu duchowym, poglądy te, obiecujące praktyczne ożywienie zborów i społeczności, zostały przyjęte przez wiele wspólnot z ogromnym entuzjazmem.

Jestem przekonany, że nie będzie przesadą, jeżeli stwierdzę, że w łonie chrześcijaństwa nieliczne są społeczności wierzących, które do dziś wyraźnie dystansują się od ruchu charyzmatycznego i typowych dla niego nauk.

Nazwa „zbor zielonoświątkowy” nawiązuje do wydarzenia opisanego w 2. rozdziale Dziejów Apostolskich, kiedy to w dzień Zielonych Świąt (lub Pięćdziesiątnicy) Duch Święty zstąpił na wierzących, aby stworzyć na ziemi eklezję (Zgromadzenie, Zbór, Kościół Boży). Ponieważ uczniowie mówili wtedy w obcych językach, w ruchu zielonoświątkowym wyrażano wiarę w nowy dzień Pięćdziesiątnicy, który miał odnowić wszystkie dary – znaki pierwszej fazy chrześcijaństwa. Nazwa „ruch charyzmatyczny” pochodzi od greckiego określenia daru łaski (charisma). Również i za tym kryje się zdecydowane podkreślanie posiadania i używania chrześcijańskich darów łaski. Pan Jezus Chrystus dał wierzącym różnorodne dary łaski (por. Rzym. 12,6-8; 1. Kor. 12,4-11.28-31; Efez. 4,8-13). Mówiąc o darach łaski, charyzmatyk myśli jednak przede wszystkim – jeśli nie wyłącznie – o darach-znakach, takich jak mówienie językami i uzdrawianie.

Tyle na temat pojęcia ruchu charyzmatycznego. Jak już powiedziałem, nie zamierzam przedstawiać historii ani oblicza tego ruchu. Raczej leży mi na sercu, aby moim braciom i siostram w Chrystusie dać do rąk krótkie i zwięzłe objaśnienie tych fragmentów Pisma, na które charyzmatycy chętnie się powołują. Chciałbym, aby byli w stanie wydać samodzielny osąd analizowanych zjawisk na podstawie

jedyne, sprawiedliwe i obowiązujące kryterium, jakim jest Słowo Boże. Zawsze jedyną, pewną i skuteczną drogą do przeciwstawienia się ludzkim poglądom w duchowej sferze jest przedstawianie prawdy Bożej.

TAK ZWANY „CHRZEST DUCHEM”

Już w ruchu zielonoświątkowym popularna była nauka, przejęta przez ruch charyzmatyczny, zakładająca, że wierzący, który poprzez nawrócenie i wiarę w ewangelię stał się własnością Pana Jezusa, potrzebuje koniecznie „chrztu Duchem” jako dalszego, zasadniczego doświadczenia na chrześcijańskiej drodze wiary. Zgodnie z tą nauką, dowodem chrztu Duchem jest mówienie językami.

CO NA TEN TEMAT MÓWI PISMO ŚWIĘTE?

Biblia uczy z całą klarownością, że cechą charakterystyczną epoki chrześcijańskiej, odróżniającą ją od pozostałych, jest fakt, że Chrystus po dokonaniu dzieła odkupienia na krzyżu zmartwychwstał, wstąpił do nieba i zasiadł po prawicy Bożej. Po tym wydarzeniu Duch Święty zstąpił na ziemię i od tej chwili mieszka w odkupionych ludziach.

We wcześniejszych czasach tak nie było. Duch Święty zawsze był obecny tam, gdzie działał Bóg. Potwierdzenie tej ważnej prawdy znajdujemy już na pierwszej karcie Pisma Świętego (1. Mojż. 1,2). Niemniej jednak nie mieszkał On w ludziach. Pierwszym człowiekiem, w którym zamieszkał Duch Święty, był człowiek Chrystus Jezus –

odwieczne Słowo, które stało się ciałem (Ew. Jana 1,33). Ostatniej nocy, którą Pan Jezus przed swoim pojmaniem spędził w towarzystwie uczniów, pouczył ich m.in. o tym, że po Jego odejściu do Ojca przyjdzie do nich inna osoba Bóstwa, Orędownik, Pocieszyciel, który pozostanie przy nich na wieki –

Duch prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was (Ew. Jana 14,16-18).

To, że Pocieszyciel, Duch prawdy, jest tożsamy z Duchem Świętym, wynika jasno z werseku 26.

Następnie Pan wytłumaczył, na czym będzie polegała działalność Ducha Świętego w życiu wierzących:

Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem; Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie; Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszysz, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi (Ew. Jana 14,26; 15,26; 16,13-14).

Wszystko to mogło stać się jednak dopiero po tym, gdy Pan Jezus dokonał dzieła na krzyżu i powrócił do Ojca:

Lecz ja wam mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was (Ew. Jana 16,7).

JAN CHRZCICIEL ZAPOWIADA PRZYJŚCIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Przyjście Ducha Świętego zostało już zapowiedziane przez Jana Chrzciciela, poprzednika Pana Jezusa, przygotowującego lud izraelski na przyjście Mesjasza. Prorok głosił:

Ja was chrzczę wodą, ku upamiętaniu, ale Ten, który po mnie idzie, jest mocniejszy niż ja; jemu nie jestem godzien i sandałów nosić; On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem. W rękę jego jest wiejadło, by oczyścić kłepisko swoje, i zbierze pszenicę swoją do spichlerza, lecz plewy spali w ogniu nieugaszonym (Mat. 3,11-12; por. Łuk. 3,16-17).

W Ewangelii Marka czytamy podobne słowa w nieco skróconej wersji (Mar. 1,8), zaś w Ewangelii Jana (1,33):

I ja go nie znam; lecz Ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, rzekł do mnie: Ujrzysz tego, na którego Duch zstępuje i na nim spocznie, Ten chrzci Duchem Świętym.

Jan z jednej strony nawoływał naród żydowski do pokuty, z drugiej zaś przepowiedział dwie rzeczy, które miał uczynić Pan Jezus. Zgodnie z jego słowami ci, którzy pokutowali, mieli zostać ochrzczeni Duchem Świętym i jako dobry owoc zostać w przyszłości zebrani do spichlerza Pana. W przeciwieństwie do nich ci, którzy nie przyjęli Go z wiarą, mieli zostać ochrzczeni ogniem i jako plewa być wrzuceni do ognia nieugaszonego, tzn. pójść na miejsce wiecznego potępienia!

Przy rozważaniu tych wersetów zauważamy dwie ważne rzeczy:

- 1) Chrzest Duchem Świętym i chrzest ogniem nie odnoszą się do tego samego wydarzenia. Chrzest ogniem symbolizuje sąd oraz wieczne potępienie straconych (por. Mal. 3,19; Mat. 18,9; Łuk. 16,23-24).

Użycie słowa „chrzest” w tym kontekście dezorientuje niektórych czytelników. Tak być nie musi. Sam Pan Jezus na myśl o Bożym sądzie, który miał dotknąć Go na krzyżu, powiedział:

Chrztem mam być ochrzczony i jakże jestem udręczony, aż się to dopełni

(Łuk. 12,50).

- 2) Chrzest Duchem Świętym nie zostaje przedstawiony jako jakieś nadzwyczajne, dodatkowe doświadczenie wierzącego, lecz po prostu jako cecha rozpoznawcza tych, którzy zostaną zebrani do niebiańskich spichlerzy. Zostaje to potwierdzone przez kolejne wersety Pisma Świętego, które jeszcze przytoczymy.

ZAPOWIEDŹ CHRZTU DUCHEM ŚWIĘTYM PRZEZ SAMEGO PANA

Stwierdziliśmy już, że przed dokonaniem dzieła odkupienia Pan Jezus zapowiedział swoim uczniom przyjście Ducha Świętego. Po zmartwychwstaniu mówił o tym wydarzeniu jeszcze wyraźniej:

A oto Ja zsyłam na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości (Łuk. 24,49).

Obietnica Ojca i moc z wysokości są określeniami odnoszącymi się do Ducha Świętego, co wynika jasno z dwóch fragmentów w Dziejach Apostolskich:

A spożywając z nimi posiłek, nakazał im: Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie; Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym; ...ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was (Dz. Ap. 1,4-5.8).

Cytowane fragmenty dowodzą ponadto, że wydarzenie to miało mieć miejsce w najbliższym czasie w Jerozolimie. Co więcej, Pan Jezus nie wspominał już uczniom ani słowem o chrzcie ogniem (= o sądzie), lecz mówił wyłącznie o chrzcie Duchem Świętym.

DZIEŃ ZIELONYCH ŚWIĄT (PIĘĆDZIESIĄTNICA)

Niewiele dni później,

[...] gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał (Dz. Ap. 2,1-4).

Było to jednoznaczne wypełnienie zapowiedzi Jana Chrzciciela i obietnicy Pana Jezusa!

Co takiego stało się w dzień Pięćdziesiątnicy? W Dziejach Apostolskich 2,2-4 czytamy o czterech sprawach, którym chcielibyśmy przyjrzeć się nieco bliżej.

- 1) *I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli.*

To *moc z wysokości* objawiła się i napełniła cały dom. Tak też niegdyś chwała Pańska wypełniła przybytek i świątynię przy okazji jej poświęcenia (2. Mojż. 40,34; 1. Król. 8,10-11). Już wcześniej, w rozmowie z Nikodemem, Pan Jezus porównał działanie Ducha Świętego z powiewem wiatru:

Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha (Ew. Jana 3,8).

- 2) *I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich.*

Oprócz gwałtownego szumu, który dało się słyszeć, można było również coś zobaczyć. Zgromadzeni w sali wierzący ujrzeni Boże światło w postaci rozdzielonych języków jakby z ognia, które usiadły na każdym z nich.

Nie był to chrzest ogniem, lecz wyraźne świadectwo Bożej światłości i świętości, choć dane w łasce, jako że rozdzielone języki wskazywały na rozkrzewienie ewangelii poza granice Izraela, aż do pogan. Podobnie jak szum został porównany z powiewem wiatru, tak języki zostały przyrównane do ognia. Obie te rzeczy były zewnętrznymi znakami trzeciego zjawiska, które samo w sobie było niewidzialne.

- 3) *I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym.*

Tutaj mamy chrzest Duchem, wypełnienie zapowiedzi Jana Chrzciciela i samego Pana Jezusa. Obietnica Ojca została spełniona. Duch Święty zstępuje z nieba, aby zgodnie ze słowami Pana pozostać z nami na wieki. Ponieważ doszło do zjawiska zupełnie nowego, towarzyszyły temu dwa znaki. Obecność Ducha Świętego ma podwójne znaczenie. Po pierwsze, Duch mieszka w domu, tzn. w Kościele Bożym jako świątyni (por. 1. Kor. 3,16; Efez. 2,22). Prawda ta znalazła swój wyraz w powiewie, który wypełnił cały dom. Poza tym Duch Święty mieszka również oddzielnie w każdym wierzącym (por. 1. Kor. 6,19), co podkreślają rozdzielone języki, które usiadły na każdym z uczniów z osobna.

- 4) *I zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał.*

Fakt ten został zapowiedziany przez Pana Jezusa już w Ewangelii Marka 16,17; wówczas to Jezus dał apostołom polecenie

zwiastowania ewangelii całemu stworzeniu. Od pamiętnych czasów budowy wieży Babel ludzie starego, tj. upadłego i skażonego stworzenia, zostali podzieleni przez różne języki. Teraz zaś w wielu różnych językach głoszone wielkie dzieła Boże, zwiastujące nowe stworzenie – cudowne rezultaty łaski, która w najwyższym stopniu została objawiona na Golgocie! Wszystkie narody mają teraz usłyszeć wieść o zbawieniu, a nie tylko dotychczas uprzywilejowani Żydzi.

Tym samym udało nam się krótko naszkicować wydarzenia, jakie miały miejsce w dzień Pięćdziesiątnicy, gdy wylany został Duch Święty i wierzący przeżyli chrzest Duchem Świętym. Chrzest ten odbył się TYLKO RAZ w całej historii chrześcijaństwa. Wtedy też na ziemi powstało jedno ciało Chrystusa, które nie jest przecież tworzone ciągle od nowa! To dlatego nie czytamy nic o ponownym chrzcie Duchem Świętym. Każdy człowiek, który w obecnym czasie zostaje zbawiony przez wiarę w Pana Jezusa, otrzymuje osobiście Ducha Świętego jako pieczęć, rękojmię i namaszczenie (Efez. 1,13-14; 2. Kor. 1,21-22). Przez to staje się jednym z członków istniejącego już na ziemi ciała Chrystusowego (1. Kor. 6,15.19) i zostaje dołączony do niego.

PÓŹNIEJSZE WZMIANKI O CHRZCIE DUCHEM

Aż do 1. rozdziału Dziejów Apostolskich chrzest Duchem Świętym był zawsze postrzegany jako akt, który dokona się w przyszłości. Po wydarzeniu, jakie miało miejsce w dzień Pięćdziesiątnicy i zostało opisane w 2. rozdziale Dziejów Apostolskich, o chrzcie Duchem czytamy w Piśmie jeszcze dwukrotnie (Dz. Ap. 11,16; 1. Kor. 12,13), przy czym w obu tych miejscach autor przywołuje to jedno wielkie wydarzenie z 2. rozdziału Dziejów Apostolskich.

W 10. i 11. rozdziale Dziejów Apostolskich znajdujemy relację o tym, jak ewangelia została po raz pierwszy zwiastowana ludziom pochodzenia nieżydowskiego, tj. rzymskiemu setnikowi Korneliuszowi i tym, którzy byli w jego domu. Dotychczas uczniowie Pana działali tylko w Judei (oprócz Samarii). Zanim Piotr wykonał powierzone mu zlecenie, aby pójść z ewangelią do poganina, musiał otrzymać specjalne objawienie od Boga. Gdy potem przybył do Cezarei, śmiało zwiastował radosną nowinę ludziom pogańskiego pochodzenia.

Podczas gdy Piotr jeszcze mówił, Duch Święty zstąpił na jego słuchaczy. Stało się zatem to, co miało miejsce w przypadku pierwszych chrześcijan w Jerozolimie (byli oni Żydami – Dz. Ap. 10,44; 11,15). Widząc to, Piotr wspomniał słowa Pana Jezusa:

Jan chrzczył wodą, ale wy będziecie ochrzczeni Duchem Świętym

(Dz. Ap. 11,16).

W 1. Liście do Koryntian (12,13) czytamy po raz ostatni w Nowym Testamencie o chrzcie Duchem Świętym:

Bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało – czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem.

Tematem tego rozdziału jest jedno ciało Chrystusa na ziemi (składające się ze wszystkich wierzących teraźniejszego czasu, którzy otrzymali Ducha Świętego) oraz różnorodność członków ciała i ich zadań. Jeden Duch działa w różnych darach łaski (w. 4). On jest również jednoczącym spoiwem, które czyni ciało tym, czym jest – jednym, sprawnie funkcjonującym organizmem. Nie chodzi tu o osobiste doświadczenia wiary poszczególnych członków, lecz o ten wzniosły

i ważny fakt, że we wszystkich członkach żyje *jeden* Duch, Duch Święty, i łączy je ze sobą. Również i tutaj po raz kolejny dostrzegamy oba aspekty mieszkania Ducha Świętego na ziemi. W słowach: [...] *i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem* podkreślony zostaje osobisty aspekt, natomiast stwierdzenie: [...] *wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało* wskazuje na fakt, że Duch Święty mieszka w Kościele Bożym jako całości.

W wersecie 12. ludzkie ciało zostaje przedstawione jako odzwierciedlenie ciała Chrystusa i jego Głowy. Wiele członków stanowi wspólnie jedno ciało. W wersecie 13. apostoł tłumaczy, w jaki sposób powstała ta jedność – mianowicie przez chrzest w jednym Duchu. Jest to jednoznaczne nawiązanie do jednorazowego wydarzenia, które miało miejsce w dzień Pięćdziesiątnicy, opisanego w 2. rozdziale Dziejów Apostolskich.

STRESZCZENIE

Streśćmy jeszcze raz nauczanie Nowego Testamentu na temat chrztu Duchem Świętym:

- a) Gdy mowa o chrzcie Duchem Świętym oznacza to zawsze zstąpienie Ducha Bożego w dzień Zielonych Świąt (Pięćdziesiątnicę). W tym dniu Duch zamieszkał w zgromadzonych w Jerozolimie wierzących i połączył ich w jedno ciało Chrystusa, Kościół Boży. Jest to wydarzenie jednorazowe, które już nigdy się nie powtórzy.
- b) Dzisiaj każdy, kto wierzy ewangelii zbawienia, otrzymuje Ducha Świętego jako pieczęć i rękojmię. W ten sposób zostaje przyłączony do istniejącego już ciała Chrystusa, ale wydarzenie to w żadnym fragmencie Nowego Testamentu nie jest określa-

ne mianem „chrztu Duchem”. Czymś innym jest napełnienie Duchem Świętym, o którym Słowo Boże mówi w różnych miejscach (czyt. rozdz. 6.).

CZY CHRZEST OGNIEM DOTYCZY WIERZĄCYCH?

Zauważyliśmy już, że wspomniany w Ewangelii Mateusza (3,11) i Łukasza (3,16) chrzest ogniem nie ma związku z chrztem Duchem Świętym. Chrzest ogniem odnosi się do sądu i wiecznego potępienia niewierzących. A jakie jest znaczenie wspomnianych w Dziejach Apostolskich 2,3 *rozdzielonych języków jakby z ognia*, które w dzień wylania Ducha Świętego usiadły na każdym z uczniów? Chociaż wyjaśniłem już uprzednio tę symbolikę, chciałbym jeszcze raz przyrzec się bliżej temu wyrażeniu, aby zapobiec nieporozumieniom i fałszywym wnioskom. Wielu jest bowiem zdania, że było to wypełnienie drugiej części zapowiedzi Jana:

On będzie chrzczył was Duchem Świętym i ogniem.

Pogląd ten jednak z kilku powodów nie jest słuszny:

- 1) Jan Chrzciciel w swoim kazaniu nawołującym do pokuty mówi wyraźnie o dwóch przeciwstawnych sobie sprawach: z jednej strony o owocu dla Boga (Mat. 3,8.10.12), który prowadzi do wiecznego zbawienia i chwały, z drugiej zaś o ogniu sądu (w. 7.10.12). Pierwsza grupa ludzi, wydająca oczekiwany owoc, otrzyma chrzest Duchem Świętym, druga zostanie ochrzczona ogniem.
- 2) W ostatniej zapowiedzi chrztu Duchem Świętym Pan Jezus zwraca się do swoich jedenastu uczniów. Jak wiadomo, wszyscy z nich byli wierzący (por. Ew. Jana 15,3). Co ciekawe, do nich Pan mówi wyłącznie o chrzcie Duchem. Podobnie jest w Dziejach

Apostolskich (11,16) i 1. Liście do Koryntian (12,13). Potwierdza to wcześniejsze stwierdzenie, że w dzień Zielonych Świąt wierzący zostali ochrzczeni tylko Duchem.

- 3) W Dziejach Apostolskich 2,3 nie jest mowa o językach z ognia, lecz o rozdzielonych językach *jakby* z ognia. Nie wyeksponowano faktu, że zstąpił ogień (bo też nie był to ogień), lecz rozdwojone języki, które usiadły na każdym z uczniów. Już samo słowo „język” wskazuje na mowę. W wersecie 4. czytamy o „innych językach”. Język (jako narząd mowy) oraz język (w znaczeniu lingwistycznym, np. język hebrajski) zarówno w języku polskim, jak i w greckim wyraża to samo słowo (glossa). Moc Ducha Świętego objawiła się w przewyciężeniu smutnych następstw budowy wieży Babel, tj. pomieszania języków (1. Mojż. 11). Fakt, że były to języki rozdzielone, wskazywał na to, że ewangelia zwraca się nie tylko do zamkniętego kręgu Żydów, lecz skierowana jest także do wszystkich pozostałych narodów.

TAK ZWANE „MÓWIENIE JĘZYKAMI”

Większość charyzmatyków jest zdania, że bezpośrednim skutkiem „chrztu Duchem”¹ jest tzw. mówienie językami. Również i tutaj musimy zaznaczyć na wstępie, że Pismo Święte nie traktuje o takim mówieniu językami, jakie znamy z doświadczeń charyzmatycznych.

JĘZYKOWA UWAGA

Problem polega na tym, że zdecydowana większość chrześcijan rozumie dzisiaj pod pojęciem mówienia językami coś zupełnie innego niż pierwotne znaczenie tego wyrażenia. Jest nim po prostu posługiwanie się obcymi językami bez uprzedniego uczenia się ich. Skąd to nieporozumienie? Otóż w języku greckim, podobnie zresztą jak w polskim, język jako część ciała i język w znaczeniu lingwistycznym to jedno i to samo słowo. Na ogół nie jest trudno domyślić się, czy

¹ tj. chrztu Duchem w ich rozumieniu; w rzeczywistości mają na myśli osobiste otrzymanie Ducha Świętego, które błędnie określają jako *chrzest Duchem* (przyp. aut.)

w danym fragmencie Pisma chodzi o narząd mowy czy o samą mowę, system artykułowanych dźwięków.

Trudność polega na tym, że niektóre tłumaczenia Biblii w językach, w których funkcjonują dwa odrębne słowa określające narząd mowy i język w znaczeniu lingwistycznym, błędnie oddają sformułowanie *mówienie językami*, używając słowa oznaczającego część ciała. To powoduje, że prawdziwe znaczenie tej czynności zostaje zatarte i od razu kojarzy nam się z niewyraźnym bełkotem, postrzeganym w kręgach charyzmatycznych za mówienie językami w znaczeniu biblijnym. W podobny sposób mówienie językami objaśnia większość słowników. Leksykon biblijny wydawnictwa Reclam podaje: „Mówienie językami, inaczej glossolalia, to ekstatyczne wypowiedzi w niezrozumiałej mowie, przypominającej bełkot”. Są jednak także opinie osób, które nie dały się porwać powszechnej niewiedzy odnośnie tego nowotestamentowego daru. Znany wykładowca Biblii J.A. Bengel (1687-1752) w swoim dziele „Gnomon” pisał: „W całym 14. rozdziale 1. Listu do Koryntian pod pojęciem *glossa* należy rozumieć język w znaczeniu mowy”. Chciałbym teraz udowodnić na podstawie różnych fragmentów Nowego Testamentu, że jest to prawdziwe znaczenie daru mówienia językami.

ŚWIADECTWO NOWEGO TESTAMENTU

Po tym nieco dłuższym wprowadzeniu chciałbym przejść do naszego właściwego tematu i zastanowić się, co oznaczają tak naprawdę poszczególne miejsca Nowego Testamentu, które traktują o mówieniu językami.

EWANGELIA MARKA 16,17

A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją (Mar. 16,17-18).

We fragmencie tym mowa jest o wielkim zadaniu, jakie zmarłych wstały Pan powierzył swoim uczniom (por. Mat. 28,18-20). Powołał ich do zwiastowania ewangelii całemu światu. Chrystus przyszedł przecież na świat, aby zbawić grzeszników. To dlatego umarł i został wzbudzony z martwych (Rzym. 4,25). Wszyscy, którzy uwierzą i zostaną ochrzczeni, będą zbawieni, kto zaś nie uwierzy, pójdzie na wieczne zatracenie.

Wymienione przez Pana następujące znaki: wypędzanie demonów (Dz. Ap. 16,18), mówienie nowymi językami (Dz. Ap. 2,4), branie węży do rąk (Dz. Ap. 28,3-6), wkładanie rąk ku uzdrowieniu (Dz. Ap. 3,7; 5,12) itd. znajdujemy rzeczywiście w późniejszym życiu apostołów. Oni uwierzyli jako pierwsi i odczuwali płomienne życzenie pozyskiwania dusz. Niemniej jednak obietnica dana w Ewangelii Marka przez Pana nie jest powszechnie obowiązująca i nie dotyczy każdego. W szczególny sposób wypełniła się w życiu i służbie tych, którzy w bezpośredni sposób wykonali wielkie polecenie Pana. Gdyby jakiś wierzący wziął dzisiaj do rąk jadownego węża, ośmielał się wątpić, że nic mu by się nie stało jak niegdyś apostołowi Pawłowi.

Po drugie ważne jest, abyśmy zauważyli różnicę pomiędzy tymi słowami a nauczaniem Pana zamieszczonym pod koniec Ewangelii Mateusza. Tam Pan mówi, że dana Mu jest wszelka moc na niebie oraz na ziemi i zapewnia nas, że jest z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mat. 28,18-20). W Ewangelii Marka nie ma

natomiast mowy o tym, że Pan tak długo (tzn. do skończenia świata) będzie działał przez znaki. Jak już mogliśmy zauważyć, zapowiedzi Pana niemal dosłownie stały się rzeczywistością w działalności apostołów – i to nie jedna czy dwie! Dlatego za osobliwy i godny uwagi należy uznać fakt, że wyciąga się wybiórczo niektóre z tych znaków i nadaje im status szczególnych „darów”.

Mamy tutaj do czynienia ze znakami, przez które Bóg na początku chrześcijańskiej epoki potwierdzał, że ewangelia zwiastowana była na Jego wyraźne polecenie. W podobny sposób Bóg działał już wcześniej, na początku nowych okresów w historii Jego działania z ludźmi. Weźmy np. Mojżesza, którego w podobny sposób uwierzytelniał przed faraonem jako swojego sługę. Autor Listu do Hebrajczyków ok. 60 r. n.e. przypomina sobie czas szczególnego działania Bożego w pierwszych latach chrześcijaństwa i komentuje go słowami:

Jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie? Najpierw było ono zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli, a Bóg poręczył je również znakami i cudami, i różnorodnymi niezwykłymi czynami oraz darami Ducha Świętego według swojej woli (Hebr. 2,3-4).

„Nowe języki”, o których wspomniał Pan w 16. rozdziale Ewangelii Marka, nie były nowe w takim sensie, że nikomu przedtem nie były znane, lecz były nowe dla ich użytkowników. Były to inne języki niż te, którymi mówiący dotychczas się posługiwali. Myśl ta zawarta jest w użytym tu greckim wyrazie *kainos*, które oznacza coś nowego, co wypiera to, co istniało wcześniej (np. nowe auto). Jest to o tyle ważne, że w greckim istnieje jeszcze inne słowo *neos*, które oznacza nowe w znaczeniu *młode, świeże, dopiero powstałe*. Jednak to nie o tym tutaj mowa.

DZIEJE APOSTOLSKIE 2,4-13

Potwierdzenie tej prawdy znajdujemy przy kolejnej wzmiance słowa *język*. Po wylaniu Ducha Świętego, które rozważaliśmy w 2. rozdziale, uczniowie zaczęli mówić innymi językami. Te inne języki, które wyliczone zostały w kolejnych wersetach (8-11), z całą pewnością są „nowymi językami”, o których Pan mówił uprzednio w Ewangelii Marka (16,17). Uczniowie, którzy w domu posługiwali się językiem aramejskim oraz prawdopodobnie również greckim (koine), nagle w mocy Ducha Świętego mówili w szesnastu innych językach i dialektach.

Czasami słyszy się opinię, jakoby uczniowie mówili w swoim ojczystym języku, tylko że ich słuchacze słyszeli ich słowa każdy w swoim własnym narzeczu. Na uzasadnienie przytacza się wersety 6,8 i 11, gdzie mowa jest o *słyszaniu*. Uzasadnienie to nie jest rzeczowe. Po pierwsze, już w wersetach 6. i 11. napisane jest wyraźnie, że świadkowie tego zjawiska potwierdzają, że słyszą, jak uczniowie **MÓWIĄ** w ich językach. Po drugie, w wersecie 4. Pismo podaje, że uczniowie mówili innymi językami. Nie był to zatem cud o charakterze akustycznym, lecz o charakterze lingwistycznym.

Z owego fragmentu możemy nauczyć się dwóch bardzo ważnych rzeczy. Po pierwsze, języki, w których uczniowie głosili wielkie dzieła Boże, były istniejącymi językami, obcymi dla uczniów – językami, których się uprzednio nie uczyli i wcześniej nimi nie władali. Nie ma zatem najmniejszej wątpliwości co do faktu, że znajdujemy tutaj prawdziwy charakter i cel daru mówienia językami. Po drugie, zauważmy, że dar ten został dany od Boga przez Ducha Świętego, aby głosić *wielkie dzieła Boże*, tj. dokonane na krzyżu dzieło Chrystusa oraz jego błogosławione skutki dla tych, którzy wierzą. Rezultat tego nadzwyczajnego kazania przedstawiony został w 41. wersecie:

I pozyskanych zostało owego dnia około trzech tysięcy dusz.

Zatem Bóg w sposób nadprzyrodzony podarował tym nieuczonym mężom zdolność mówienia językami, których się nie uczyli. W językach tych głosili wielkie dzieła Boże, tj. ewangelię. Języki te były rozumiane przez obecnych tam niewierzących ludzi, ponieważ były to ich języki ojczyste.

Przepowiednia Pana Jezusa z Ew. Marka (16,17) stała się rzeczywistością już w dzień Zielonych Świąt (Pięćdziesiątnicy). Z łatwością można rozpoznać zamiar, jaki miał Bóg, dając dar mówienia językami. Dlatego jest to absolutnie niesłuszne, aby opisane w 2. rozdziale Dziejów Apostolskich zjawisko wyklądać jako odrębny cud i jednorazowe wydarzenie, które rzekomo miałoby nie mieć nic wspólnego z innymi fragmentami w Słowie Bożym, zajmującymi się mówieniem językami. Nie, raczej jest na odwrót – to właśnie to miejsce stanowi punkt wyjściowy do rozumienia i wykładania innych.

DZIEJE APOSTOLSKIE 10,46 I 19,6

Również z relacji o Korneliuszu i jego towarzyszach dowiadujemy się, że ci młodzi chrześcijanie mówili językami i wielbili Boga. Korneliusz niewątpliwie był nawróconym, zrodzonym na nowo człowiekiem, zanim jeszcze Piotr zjawił się w jego domu. Brakowało mu natomiast znajomości dokonanego dzieła Chrystusa i ewangelii zbawienia, które postawiły go na chrześcijańskim gruncie. W Liście do Efezjan 1,13 czytamy wyraźnie, że Duchem Świętym zapieczętowany zostaje ten, kto dał wiarę *słowu prawdy, ewangelii zbawienia*.

Aż do tej pory poganie nie posiadali udziału w błogosławieństwach przewidzianych przez Boga dla Izraela. Teraz zaś Piotr ogłosił Korneliuszowi i zebranym w jego domu ludziom rzymskiego pochodzenia

coś dotychczas niesłychanego, o czym sam musiał zostać najpierw pouczony i przekonany przez Boga (Dz. Ap. 10,9-17), mianowicie, że *każdy, kto w niego wierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię jego* (Dz. Ap. 10,43). Słuchacze Piotra od razu przyjęli to słowo z wiarą, co zaowocowało tym, że natychmiast zstąpił na nich Duch Święty. W tej chwili ludzie z pogan, narodów nieżydowskich, oficjalnie stali się uczestnikami chrześcijańskiej wiary. Na dowód tego mówili językami i sławili Boga. Przez to Bóg poświadczył, że wierzący z Żydów i z pogan otrzymują w Chrystusie te same błogosławieństwa. Korneliusz i jego domownicy otrzymali Ducha tak samo jak wierzący Żydzi w dzień Zielonych Świąt. W swojej późniejszej relacji wobec swoich rodaków Piotr wyraźnie złożył o tym świadectwo w słowach:

A gdy zacząłem mówić, zstąpił na nich Duch Święty, jak i na nas na początku. I przypomniałem sobie słowo Pana, gdy powiedział: Jan chrzczył wodą, ale wy będziecie ochrzczeni Duchem Świętym

(Dz. Ap. 11,15-16).

Zatem mówienie językami nie było koniecznym zjawiskiem towarzyszącym otrzymaniu Ducha Świętego. Gdyby tak było, również i Samarytanie musieliby mówić językami, o czym jednak nie czytamy (Dz. Ap. 8). Nie, tutaj był to znak, że Bóg w taki sam sposób dopuścił narody nieżydowskie do błogosławieństw, które do tej pory były udziałem Żydów.

Podobnie ma się sprawa z dwunastoma uczniami z Efezu (Dz. Ap. 19,1-7), z tą różnicą, że w tej sytuacji kanałem łaski nie był żaden z dwunastu apostołów, lecz Paweł, powołany przez uwielbionego w niebie Pana na apostoła pogan. Zwiastun ewangelii chwały w niczym nie ustępował pozostałym apostołom, lecz znajdował się na takim samym gruncie jak oni.

Uczniowie z 19. rozdziału Dziejów nie otrzymali jeszcze Ducha Świętego, ponieważ nie wiedzieli niczego o Jego zstąpieniu! Znali jedynie chrzest Jana, którym też zostali ochrzczeni. Chrześcijaninem jest natomiast ktoś, kto posiada Ducha Świętego, przez którego staje się również członkiem ciała Chrystusowego, Kościoła Bożego. Wierzący ci – bo wierzącymi byli z całą pewnością – znajdowali się poniekąd na gruncie Starego Testamentu. To, że wierzyli i przeżyli nawrócenie, nie oznaczało jeszcze wcale, że byli chrześcijanami. Również i Jan Chrzciciel nie był chrześcijaninem, podobnie jak Dawid, Abraham, Noe itd. Byli to ludzie zrodzeni na nowo, ale same nowe narodziny nie czynią jeszcze nikogo chrześcijaninem. Nowe narodziny były znane już w Starym Testamencie (Ezech. 36,25-27). Chrześcijanin jest nie tylko zrodzony na nowo z Ducha, lecz również zna dokonane na krzyżu dzieło Pana Jezusa, w które uwierzył i posiada osobiście Ducha Świętego (por. Ew. Jana 3,3.5; Efez. 1,13; Rzym. 8,9b).

Bóg posłużył się teraz Pawłem, aby tych narodzonych na nowo wierzących wprowadzić w zakres błogosławieństw chrześcijaństwa. Gdy apostoł włożył na nich ręce, zstąpił na nich Duch Święty. Uczniowie zaczęli mówić językami i prorokować, podobnie jak miało to miejsce w domu Korneliusza.

Z tych wydarzeń wynika, że zarówno Żydzi, jak i poganie – uprzednio niewierzący, jak też tacy, którzy już dłuższy czas byli wierzący – przez wiarę w zwiastowaną obecnie ewangelię o Jezusie otrzymywali Ducha Świętego. Zewnętrzny znak mówienia językami dowodził, że wszyscy stali na tym samym gruncie jako ci, którzy od teraz należeli do jednego ciała Chrystusa na ziemi, do Jego Zgromadzenia (Kościoła).

Nie każdy, kto otrzymał Ducha Świętego, mówił językami. W przypadku Samarytan, eunucha etiopskiej królowej czy stró-

za więziennego z Filippi nie czytamy o podobnym darze. Zgodnie z natchnioną relacją Dziejów Apostolskich te trzy przypadki są też jedynymi sytuacjami, w których mówiono językami.

Dlatego niezwykle trudno jest pojąć, dlaczego większość komentatorów Pisma czyni różnicę między wydarzeniem opisanym w 2. rozdziale Dziejów Apostolskich a sytuacjami ukazanymi w rozdziałach 10. i 19. Niemal wszyscy wykładowcy zgadzają się co do tego, że w 2. rozdziale Dziejów Apostolskich uczniowie naprawdę mówili językami, których się nie uczyli. Tym bardziej trudne do wytlumaczenia jest, że w 10. rozdziale, gdzie użyte jest to samo słowo *język* (glossa) mielibyśmy nagle mieć do czynienia z „ekstacyzną mową ku chwale Bożej” (A. C. Gaebelain)! Nie ma powodu, aby wątpić w to, że we wszystkich trzech przypadkach chodziło o zdziałane przez Boga mówienie istniejącymi językami obcymi.

1. LIST DO KORYNTIAN 12-14

W rozdziałach 12-14 1. Listu do Koryntian – zwłaszcza zaś w rozdziale 14. – dar mówienia językami został opisany bardzo szczegółowo. Zbór w Koryncie składał się głównie z nawróconych pogan i apostoł mógł wystawić im świadectwo, że w Chrystusie zostali ubogaceni we wszystko, *we wszelkie słowo i wszelkie poznanie*, tak że nie brakowało im żadnego daru łaski (1. Kor. 1,5-7). Niemniej, chociaż zostali przez Boga tak obficie obdarowani, duchowo znajdowali się w stanie godnym pożałowania. Podzielili się na stronnictwa (1,11-13; 3,3-4), tolerowali pozamałżeńskie kontakty seksualne (5,1-2; 6,13-17), podawali sobie wzajemnie do sądów (6,1-7) oraz czynili wiele innych rzeczy, które zasłużyły na surową naganę ze strony apostoła.

Począwszy od rozdziału 12., apostoł poucza Koryntian o zadaniach poszczególnych członków ciała Chrystusowego. W wersetych

8-10 oraz 28. wymienia różne dary. Godny uwagi jest fakt, że w obu tych zestawieniach dar mówienia językami oraz wykładania języków umieszczone są na końcu. Mówienie obcymi językami nie było darem o takiej wartości jak np. mowa mądrości albo apostołstwo (apostołów Bóg użył do tak ważnego zadania, jakim było położenie podwalin Kościoła). Mówienie językami było darem-znakiem, podobnie jak dar uzdrawiania. Nie wymagało głębokiej znajomości myśli Bożych od tego, który go posiadał i używał. Co więcej, dar ten nie był dany ku zbudowaniu wierzących, lecz jako znak dla niewierzących, którzy rozumieli te obce języki.

Niezwykle ważne jest pytanie, jakie apostoł zadał w rozdziale 12,29-30:

Czy wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokami? Czy wszyscy nauczycielami? Czy wszyscy mają moc czynienia cudów? Czy wszyscy mają dary uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy je wykładają?

Na każde z tych pytań odpowiedź musiałaby brzmieć jednoznacznie „nie”. Paweł wykazał w tym rozdziale, że nie wszystkie członki ciała Chrystusowego posiadały te same zadania i dary. Dlatego pojawiające się często opinie, że dzisiaj każdy może lub nawet powinien posiadać dar tzw. mówienia językami, nie mają potwierdzenia w Piśmie Świętym!

Chciałbym jeszcze krótko przybliżyć dar wykładania języków (1. Kor. 12,10.30). Ktoś mógłby mianowicie powiedzieć: Jeżeli w przypadku daru mówienia językami chodziło wyłącznie o istniejące języki, obce dla osoby mówiącej, to ich wykład byłby zwykłą czynnością tłumacza. Przecież każda osoba uzdolniona lingwistycznie bez problemu może nauczyć się obcego języka i podjąć się tej służby, do

której nie potrzeba specjalnego daru łaski. Tego rodzaju argumentacja pomija fakt, że mówienie językami przy ich jednoczesnym wykładaniu było swego rodzaju prorocstwem (więcej na ten temat w rozdz. 4.). Poselstwo wygłaszane w obcym języku musiało być nie tylko dosłownie przetłumaczone, ale również wyjaśnione. W tamtym czasie Słowo Boże nie było jeszcze dopełnione, dlatego nie było też rzadkością, że mówiący otrzymywali objawienia nowych, nieznanych dotąd prawd. Jeżeli owo objawienie wypowiedziane było w obcym języku, musiało zostać nie tylko przełożone, ale również wyłożone. Do tego służył dar wykładania (nie tłumaczenia) języków.

W 1. Liście do Koryntian (13,1) apostoł Paweł pisze:

Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dzwięczącą lub cymbałem brzmiącym.

Jak już mogliśmy zauważyć, języki, którymi posługiwali się wierzący, były bez wątpienia językami ludzkimi. Co takiego ma zatem na myśli apostoł, gdy mówi o językach anielskich? Nie mamy prawa, aby wnioskować, jakoby sam apostoł posiadał zdolność mówienia takimi językami, gdyż o niczym podobnym nie mówi! Paweł często podawał siebie za przykład, gdy chciał coś wytłumaczyć (por. 1. Kor. 4,6; Rzym. 7,7-25). Tutaj dodaje w 2. wersecie: *I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary...*, zaś w wersecie 9. tego samego rozdziału stwierdza jednoznacznie: *Bo cząstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe nasze prorokowanie.* Zatem Paweł wyraża tutaj jedynie przypuszczenie, zakłada pewien przypadek, przez co chce wytłumaczyć Koryntianom, jak poważny jest brak miłości. Dlatego nie powinniśmy w żadnym razie wnioskować, że apostoł mówił językami anielskimi lub, co więcej, że umiejętność mówienia językami anielskimi jest jednoznaczna z darem mówienia

językami. Skoro sam apostoł przyznaje, że nie posiadał wszelkiego poznania i pełni wiary, to również sprawy wymienione w 1. wersecie musimy traktować jako założenie. Nie chciałbym się teraz rozwodzić nad pytaniem, czym są wspomniane tutaj języki anielskie. Jedno jest jasne: te duchowe istoty muszą dysponować zdolnością mowy jako narzędziem komunikacji (por. Izaj. 6,3; Zach. 3,4; Judy 9).

W 14. rozdziale 1. Listu do Koryntian Paweł przedstawia szczególność daru mówienia językami. Z lektury tego rozdziału odnieść można wrażenie, że Koryntianie byli tak zachwyceni darami, których udzielił im Bóg jak dzieci nową zabawką. Szczególnie dotyczyło to daru mówienia językami. Dlatego też apostoł musiał ich surowo napomnieć. Z tego powodu rozdział ten nie ma w rzeczywistości charakteru instrukcji obsługi, w której wytłumaczone jest, jak należy obchodzić się z darem mówienia językami, lecz raczej jest poważnym napomnieniem, by we właściwy sposób używać darów łaski, które Bóg dał swojemu Kościołowi.

Jak już mogliśmy się przekonać, dar mówienia obcymi językami został dany jako znak od Boga dla niewierzących. Ludzie, którzy w swoim ojczystym języku słyszeli *wielkie dzieła Boże*, mieli zostać przez to przekonani o swojej winie i doprowadzeni do pokuty. 1. Koryntian 14,22 potwierdza tę prawdę:

Przeto mówienie językami, to znak nie dla wierzących, ale dla niewierzących.

Fragment ten zawiera jeszcze jedno ważne pouczenie. W wersecie 21. Paweł cytuje Izajasza 28,11-12:

Przez ludzi obcego języka i przez usta obcych mówić będą do ludu tego, ale i tak mnie nie usłuchają, mówi Pan.

Z kontekstu Izajasza 28 wynika, że mowa jest o tym, iż Izrael nie usłuchał posyłanych do nich proroków. Dlatego Bóg ostrzegł swój lud i zapowiedział sąd. Narzędziem sądu mieli być Asyryjczycy, którzy z punktu widzenia Izraelitów byli *jąkającymi się i mówiącymi obcymi językami*. W ten sposób Izrael miał zostać upokorzony. Może się wydawać, że Paweł cytuje te słowa w zupełnie innym, wręcz niewłaściwym kontekście. Ale czyż Żydzi nie odrzucili właśnie kogoś większego od proroków – swojego własnego Mesjasza? To dlatego Bóg ustanowił dar mówienia językami jako znak sądu nad swoim ziemskim ludem, który na jakiś czas został odsunięty. Jednocześnie apostoł chciał pokazać, że od tego momentu ewangelia łaski zwiastowana jest w językach pogańskich narodów, ponieważ przeznaczona jest dla wszystkich ludów ziemi. Niemniej jednak, podobnie jak za czasów Izajasza, lud izraelski jako ogół nie posłuchał tego poważnego głosu Bożego.

Powróćmy jednak do Koryntian. Zamiast np. wyjść do portów Koryntu, aby przebywającym tam marynarzom ze wszystkich niemal krajów zanieść ewangelię, korzystając z danego im daru mówienia językami, Koryntianie woleli sami cieszyć się tym spektakularnym darem w czasie zgromadzeń. Jednak tutaj nikt ich nie rozumiał. Cały rozdział 14. mówi o spotkaniach zboru w Koryncie, co wynika jednoznacznie z wersetów: 4,5,12,19,23-35.

Tak właśnie należy rozumieć stwierdzenie, że ten, kto podczas zgromadzenia przemawia językami, nie mówi do ludzi, lecz do Boga. Nikt nie rozumie wypowiedzianych słów, chociaż mówiący używa daru danego mu od Boga i być może nawet wypowiada w Duchu tajemnice, tzn. rzeczy, które dotychczas nie były jeszcze objawione (1. Kor. 14,2). Tajemnice w Nowym Testamencie oznaczają zawsze prawdy, które dotychczas nie były znane, ale teraz (tj. po dokonanym dziele Chrystusa) zostały odsłonięte i mogą zostać zrozumiane

tylko przez duchowo usposobionych chrześcijan (por. 1. Kor. 15,51; Efez. 3,3-5).

Kto zatem podczas wspólnych spotkań wierzących przemawiał w obcym języku, budował tylko siebie samego. Czy jest to jednak cel zabierania głosu w zgromadzeniu? Z pewnością nie! Dlatego Paweł stawia wyraźny wymóg, że jeżeli ktoś chce mówić językami, musi zatroszczyć się również o to, aby ktoś inny wykladał, aby całe zgromadzenie posiadało z tego duchową korzyść (w. 4.5.6.9.13). Podobnie jest z modleniem się czy wysławianiem Boga w języku, którego nikt nie rozumie (w. 14-17).

Kolejnym argumentem apostoła, opowiadającego się przeciwko nadużywaniu daru mówienia językami w zborze, jest wrażenie, jakie wywiera to na niewierzących bądź niepouczonych. Jeżeli nie rozumieją tych języków, to czy nie powiedzą, że zgromadzeni odeszli od zmysłów (w. 23)? Na koniec apostoł podaje zalecenie, które do dzisiaj jest dla nas zobowiązujące, skoro 1. List do Koryntian zaadresowany jest do

[...] zboru Bożego, który jest w Koryncie [...] wraz ze wszystkimi, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu (1. Kor. 1,2).

Brzmi ono:

Niech niewiasty na zgromadzeniach milczą, bo nie pozwala się im mówić; lecz niech będą poddane, jak i zakon mówi. A jeśli chcą się czegoś dowiedzieć, niech pytają w domu swoich mężów; bo nie przystoi kobiecie w zborze mówić” (w. 34-35).

Z jaką łatwością wiele chrześcijańskich społeczności lekceważy te słowa! Właśnie co się tyczy tzw. mówienia językami, często to właśnie

kobiety odgrywają w zgromadzeniach główną rolę, co jest wyraźnie wbrew Słowu Bożemu. Ten fakt powinien dać każdemu szczeremu chrześcijaninowi wiele do myślenia:

Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga (1. Jana 4,1).

Apostoł co prawda zezwala Koryntianom na używanie podczas wspólnych spotkań daru mówienia językami – skoro jest on darem łaski od Boga – ale tylko przy spełnieniu dwóch warunków: po pierwsze, wolno mówić tylko dwóm lub trzem, i to nie naraz, lecz po kolei; po drugie, obecny *musi* być wykładowca. Jeżeli go nie ma, nie wolno mówić językami (w. 27-28).

Tym samym mogliśmy przyjrzeć się krótko temu, co Pismo Święte ma nam do powiedzenia na temat daru mówienia językami. Jest to dar pochodzący od Boga i podobnie jak np. dar uzdrawiania miał być wykonywany ku Jego chwale i jako znak dla ludzi niewierzących.

CZY DZISIAJ ISTNIEJE JESZCZE DAR MÓWIENIA JĘZYKAMI?

W Nowym Testamencie nie znajdziemy klarownej i jednoznacznej informacji co do ustania darów mówienia językami i uzdrawiania. Z drugiej strony nigdzie też nie jest powiedziane, że dary te będą funkcjonowały aż do końca chrześcijańskiej epoki. Może ktoś powie: „To jeszcze nie jest żaden argument”. W odpowiedzi na to chciałbym przytoczyć jeden fragment, w którym Duch Święty mówi z całą klarownością, że pewne dary będą nadal istniały:

I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych

do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej (Efez. 4,11-13).

Pan Jezus przedstawia tutaj Kościół jako swoje ciało, począwszy od chwili, kiedy to apostołowie i prorocy Nowego Testamentu położyli jego podwaliny (Efez. 2,20; 3,5) aż do momentu, w którym zostanie osiągnięty wymiar doskonałego wzrostu pełni Chrystusowej. Taki jest cel służby darów. Czy ziści się on na tej ziemi? Czy kiedykolwiek wszyscy chrześcijanie dojdą na ziemi do jedności wiary i jedności w poznaniu Syna Bożego?

Odpowiedź na to pytanie pozostawiam każdemu z moich Czytelników. Niech spróbuje udzielić na nie szczerzej odpowiedzi, przyrzawszy się obecnej kondycji chrześcijaństwa. Gdy jednak, może już w bliskiej przyszłości, Kościół *bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju* (Efez. 5,27) zostanie połączony z jego Głową w niebie, cel ten zostanie osiągnięty! Aż do tej chwili Pan jako Zbawiciel swojego ciała zabiega przez Ducha Świętego, przez swoje Słowo, jak też właśnie przez służbę ewangelistów, pasterzy i nauczycieli o zbudowanie swego ciała – i to tak długo, *aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego* [...]. Nie czytamy tu nic o językach ani o uzdrowieniach! Te dary-znaki nie zostały dane dla zbudowania ciała, lecz jako znaki mocy i działania Bożego. Każdy, kto chce dzisiaj poznać wielkie dzieła Boże i dowiedzieć się czegoś na temat Jego starań o zbawienie zgubionych ludzi, może wziąć do ręki dokończony Słowo Boże. Znajdzie w nim wszystko, czego potrzebuje do zbawienia swojej duszy i do życia w praktycznej pobożności.

Poza tym jest jeszcze kilka ważnych argumentów, które przemawiają za tym, że dary-znaki stanowiły zjawisko typowe tylko dla pierwszego okresu istnienia Kościoła Bożego.

1) Gdy autor Listu do Hebrajczyków w uprzednio wymienionym już fragmencie z 2. rozdziału w 60-tych latach I w. pisał o znakach i cudach, już wtedy używał czasu przeszłego: *Bóg poręczył je* [...]. To pozwala nam wyciągnąć wniosek, że rzeczy te już wtedy należały do przeszłości.

2) Myśl ta zostaje potwierdzona w 1. Liście do Koryntian (13,8-10):

Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są proroctwa, przemijają; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci. Bo cząstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe nasze prorokowanie; lecz gdy nastanie doskonałość, to, co cząstkowe, przemienie.

Boża miłość trwa na wieki, ponieważ stanowi istotę Boga. Natomiast nadejdzie chwila, kiedy proroctwo i poznanie, do których dzisiaj dążymy, nie będą już potrzebne. Będzie tak wtedy, gdy wraz z przyjściem Pana dla wierzących nastanie doskonałość. Wtedy też nie będzie już rzeczy cząstkowych – zostaną one usunięte. Użyte tutaj greckie słowo *katargeo* oznacza „unicestwić, zlikwidować, zgładzić” itp. W przeciwieństwie do tego słowa, które w oryginale użyte jest w odniesieniu do proroctw i wiedzy (a nie dwa inne, jak w BW), w odniesieniu do języków napisane jest, że *ustaną*. Grecki czasownik *pauo* oznacza tyle co „przebrzmieć, uciszyć się, zblaknąć”. Proroctwa i wiedza – wszystko, co w swoim charakterze jest cząstkowe – zostanie usunięte wraz z chwilą powtórnego przyjścia Pana, natomiast języki ustaną. Jest to kolejna wskazówka, że języki ustaną w innym czasie, oczywiście wcześniejszym niż proroctwa i poznanie, które zostaną zlikwidowane z chwilą pochwycenia Kościoła.

3) Jeszcze raz chciałbym zwrócić uwagę na analogię, jaka istnieje pomiędzy cudami, które czynił Mojżesz przed wyjściem Izraela

z Egiptu a znakami, które sam Pan Jezus zapowiedział w Ewangelii Marka 16, z których wszystkie znalazły swoje wypełnienie w początkowym okresie chrześcijaństwa i zostały opisane w Dziejach Apostolskich. Znaki i cuda, które działał Bóg przez swe sługi przy wyprowadzeniu Izraela z Egiptu, również ustały. Podobnie jak w Liście do Hebrajczyków 2,4, w 5. Księdze Mojżeszowej 26,8 Mojżesz powiedział:

I wyprowadził nas Pan z Egiptu ręką możną i podniesionym ramieniem wśród wielkiej zgrozy, znaków i cudów.

Patrząc z proroczego punktu widzenia, wyjście ludu izraelskiego z Egiptu jest obrazem początku Kościoła chrześcijańskiego na ziemi. To niesamowite, że analogia ta zgadza się w tak drobnych szczegółach.

- 4) W pismach ojców Kościoła pierwszych trzech czy czterech stuleci na próżno byśmy szukali wskazówek na praktykowanie mówienia językami. Jedynie u Euzebiusza (ok. 260-339) można znaleźć krótką wzmiankę o „mówieniu językami” – i to w powiązaniu z fałszywym nauczycielem Montaną, który twierdził, że jest obiecany Pocieszycielem. Tym samym historia Kościoła potwierdza słowa z 1. Listu do Koryntian (13,8).

Na koniec chciałbym skierować poważne pytanie do serc i sumień moich Czytelników. Nikt z nas nie ma wątpliwości, że chrześcijanie są podzieleni i rozdarci w bolesny sposób. Ogółem rzecz biorąc, nie zachowaliśmy jedności Ducha (Efez. 4,3). Jest to głęboko upokarzający fakt. Gdyby Bóg jeszcze dzisiaj poręczał przez te cudowne przejawy mocy, to gdzie i w którym ugrupowaniu chrześcijańskim miałyby to czynić? Czy istnieje choćby *jedna* społeczność wierzących, którzy mogliby powiedzieć o sobie, że zachowali pierwszą miłość, trzy-

mali się we wszystkim Słowa Bożego i nie zaparli się imienia Pana (Obj. 2 i 3)? O zborze w Filadelfii, który jako jedyny z siedmiu zborów w Objawieniu otrzymał najwyższe świadectwo, Pan powiedział, że ma *niewielką moc*. Czy gdyby znaki te występowały jeszcze pośród nas, duchowa pycha nie byłaby tego następstwem?

W rzeczywistości jest tak, że te chrześcijańskie kręgi, w których mówienie językami postrzegane jest jako szczególny przejaw działalności Ducha, są głęboko przekonane, że innym chrześcijanom brakuje czegoś istotnego w ich osobistym życiu wiary oraz w życiu zborowym. Czego jednak dzisiaj naprawdę brakuje wierzącym, to duchowej trzeźwości i wierności wobec Słowa Bożego.

TAK ZWANE „PROROCTWA” I „OBJAWIENIA”

Lud mój ginie, gdyż brak mu poznania – powiedział niegdyś Bóg do proroka Ozeasza (Oz. 4,6). Niestety również i dzisiaj można zauważyć brak znajomości myśli Bożych u wielu chrześcijan. Ilu wierzących byłoby w stanie wytłumaczyć dla przykładu, co Pismo Święte, zwłaszcza zaś Nowy Testament, rozumie przez pojęcie „proroctwa”? Niemniej jednak znajomość biblijnego znaczenia tego słowa jest absolutnie niezbędna, aby móc we właściwy sposób ocenić wiele fałszywych wyobrażeń i nauk! Ach, iluż prawdziwych wierzących daje się zafascynować zapewnieniami charyzmatyków o ich rzekomych proroctwach i objawieniach! Trzeźwość jest absolutnie konieczna i na wagę złota. Jeszcze dziś powinniśmy brać przykład z Berejczyków, którzy

[...] przyjęli Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają (Dz. Ap. 17,11).

PROROCTWA

Zastanówmy się po pierwsze, jakie znaczenie mają występujące w Nowym Testamencie pojęcia proroka (gr. *profetes*), proroctw oraz

prorokowania. Wszystkie te słowa należą w języku greckim (podobnie jak w polskim) do jednej rodziny wyrazów. Rozpowszechnionym, choć niesłusznym przekonaniem jest to, że prorok to ktoś, kto przepowiada wyłącznie wydarzenia przyszłe. Gdybyśmy jednak przeczytali np. starotestamentowe księgi proroków Jonasza czy Aggeusza, daremnie szukalibyśmy w nich tego rodzaju wypowiedzi. Jonasz otrzymał zlecenie, aby wezwać do pokuty mieszkańców Niniwy. Mówiąc językiem dzisiejszym, moglibyśmy nazwać go „ewangelistą”. Co się tyczy Aggeusza, Bóg posłał go do duchowo oziębiającej resztki ludu izraelskiego, która powróciła z niewoli babilońskiej, aby ją przebudzić i wezwać do zawrócenia do Pana. Jedynie ostatnie z jego czterech przemówień skierowanych do ludu zawiera zapowiedź czasów ostatecznych i przyjścia Mesjasza (Agg. 2,21-23).

To prawda, że większość starotestamentowych proroków (Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel i inni) mówiło o czasach przyszłych. Niezależnie od tego, nie to jest główną cechą rozpoznawczą proroka. Eliasz i Elizeusz przede wszystkim zwracali się do sumień Izraelitów. Na początku swojej służby Eliasz wypowiedział znamienne słowa:

Jako żyje Pan, Bóg Izraela, przed którego obliczem stoję” (1. Król. 17,1).

Wypowiedź ta zawiera sedno proroczej służby. Prorok to ktoś, kto znajduje się w bezpośredniej obecności Boga i praktycznej społeczności z Nim. Ta zażyła, bliska społeczność uzdalnia go do wypowiadania prawd, które są bezpośrednim objawieniem myśli Boga i które stawiają jego słuchaczy w świetle Bożym, obnażając ich rzeczywisty stan. Tak też Piotr apelował do wierzących:

Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże (1. Piotra 4,11).

Werset ten oznacza, że wierzący powinien przekazywać dalej słowa, które otrzymuje ze swojej praktycznej społeczności z Bogiem i które są dostosowane do duchowego stanu ich słuchaczy w ten sposób, że bezpośrednio dotyczą ich sumień. Greckie słowo *logia* oddane tutaj jako słowa (słowa Boże), oznaczało w greckiej kulturze także wyrocznię pogańskich bogów.

Służba nauczyciela skierowana jest przede wszystkim do wierzących, którzy są usposobieni duchowo i posiadają zainteresowanie sprawami i myślami Boga. W przeciwieństwie do tego służba proroka sięga także do sumień tych, którzy są nieduchowi lub zubożeni.

Lecz jeśli wszyscy prorokują, a wejdzie jakiś niewierzący albo zwykły wierny, wszyscy go badają, wszyscy go osądzają, skrytości serca jego wychodzą na jaw i wtedy upadłszy na twarz, odda pokłon Bogu i wyzna: Prawdziwie Bóg jest pośród was (1. Kor. 14,24-25).

Myszę, że po tym krótkim wyjaśnieniu będziemy w stanie zrozumieć właściwie wypowiedzi 14. rozdziału 1. Listu do Koryntian na temat prorokowania. We fragmencie tym apostoł Paweł ostrzega wierzących w Koryncie przed przecenianiem daru mówienia językami i wzywa ich do tego, aby zabiegali o dar prorokowania:

Dążcie do miłości, starajcie się też usilnie o dary duchowe, a najbardziej o to, aby prorokować (1. Kor. 14,1).

Zdolność prorokowania jest darem łaski Bożej. Koryntianie mieli przede wszystkim dążyć właśnie do tej służby. Służba ta ma jednak swoją cenę, gdyż wymaga od prorokującego bliskiej społeczności z Panem. Kto wykonuje ten rodzaj służby,

[...] mówi do ludzi ku zbudowaniu i napomnieniu, i pocieszeniu, ...a kto prorokuje, zbór buduje (w. 3-4).

A co do proroków, to niech mówią dwaj albo trzej, a inni niech osądzają [...] Możecie bowiem kolejno wszyscy prorokować, aby się wszyscy czegoś nauczyli i wszyscy zachęty doznali (w. 29.31).

Służba ta więcej niż jakakolwiek inna ma na celu praktyczne wzmocnienie życia wiary miejscowego zboru oraz jego poszczególnych członków. Nietrudno nam zatem zrozumieć, dlaczego apostoł napisał:

Większy jest ten, kto prorokuje, niż ten, kto mówi językami (w. 5).

Niemniej jednak również i ta służba, jak każda inna, podlega ocenie pozostałych wierzących.

Zgodnie ze świadectwem Nowego Testamentu prorokowały również siostry (Dz. Ap. 21,9; 1. Kor. 11,4-5), ale poza zgromadzeniami wierzących, w których według Słowa Bożego kobietom przystoi milczenie (1. Kor. 14,34-35).

OBJAWIENIA

W fazie początkowej Kościoła Bożego na ziemi dar proroków posiadał szczególny status, bliski stanowisku apostołów. W 1. Liście do Koryntian (12,28-29) prorocy występują jako drudzy na liście darów, jakie daje Bóg:

A Bóg ustanowił w kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli... (por. Efez. 4,11).

W Liście do Efezjan (2,20) apostołowie i prorocy nazwani są fundamentem Bożej budowli:

[...] zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, na którym cała budowla mocno

*spojona rośnie w przybytek święty w Panu, na którym i wy się wspóół
budujecie na mieszkanie Boże w Duchu.*

Powód tego szczególnego stanowiska, jakie prorocy zajmowali wraz z apostołami, znajdujemy w Liście do Efezjan (3,5). W wersecie tym mowa jest o tajemnicy Chrystusa,

*[...] która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz
została przez Ducha objawiona jego świętym apostołom i prorokom.*

Prorocy Nowego Testamentu otrzymywali objawienia od Boga, które były niezbędne do budowania i pouczenia Kościoła Bożego. Sprawy, które zostały objawione prorokom i apostołom, były dotąd zakrytymi tajemnicami. W tajemnicach tych mądrość Boża oraz całe bogactwo chwały Bożej zostały objawione wierzącym żyjącym w danym czasie łaski (1. Kor. 2,7; Kol. 1,26). Pismo mówi o tajemnicy ewangelii (Efez. 6,19) oraz o tajemnicy Chrystusa (Efez. 3,4; Kol. 4,3). Tajemnica ta obejmuje chwałę Chrystusa, Syna Człowieczego po prawicy Bożej oraz zjednoczenie wierzących, którzy należą do Jego ciała, z Nim, który jako Głowa ponad wszystkim dany został swemu Zgromadzeniu (Kościołowi).

Wszystkie prawdy, które powiązane są ściśle z tą wspaniałą tajemnicą, zostały objawione prorokom Nowego Testamentu przez Ducha Bożego. Nie stało się to za jednym razem, lecz stopniowo, na przestrzeni pierwszego stulecia naszej chrześcijańskiej ery. Paweł był szczególnym narzędziem wybranym, przygotowanym do tego celu przez Boga. To jemu przez objawienie została powierzona tajemnica (Efez. 3,2). Bóg podarował mu również szczególne zrozumienie tejże prawdy (Efez. 3,4) oraz okazał mu łaskę, na mocy której mógł zwiastować między poganami *niezglęzione bogactwo Chrystusowe* (Efez. 3,8-9).

Po objawieniu tajemnicy odnośnie Chrystusa i Jego Kościoła zamknięty został krąg objawień Bożych. Jako sługa Kościoła Paweł został powołany, aby dokończyć Słowo Boże (Kol. 1,25). To on ujawnił światu nieznane dotąd myśli Boże. Z chronologicznego punktu widzenia nie był wcale ostatnim autorem ksiąg nowotestamentowych, ale po jego odejściu nie zostały już objawione żadne zasadnicze prawdy.

Natomiast w czasie, w którym Słowo Boże nie było jeszcze dopełnione, Bóg dawał swoim sługom nowe objawienia. O tym mowa jest m. in. także w 1. Liście do Koryntian (14,6), gdzie Paweł pisze:

Tak tedy, bracia, jeżeli przyjdę do was i będę mówił językami, jakież pożytek z tego mieć będziecie, jeśli mowa moja nie będzie zawierała czy to objawienia, czy wiedzy, czy proroctwa, czy nauki?

Ta wypowiedź apostoła przedstawia cztery różne sposoby pouczania wierzących. Objawienie jest przekazaniem nowych, dotąd nieznanych prawd. Poznanie (lub wiedza) jest zrozumieniem myśli Bożych (por. 1. Kor. 12,8). Proroctwo, podobnie jak objawienie, może zawierać nowe, przyszłe rzeczy, ale może oznaczać także oświecenie sumień słuchaczy, o czym mówiliśmy wcześniej. Objawienie i proroctwo nie są zatem tym samym. Nauka natomiast jest pouczeniem wierzących w myślach Bożych, wykładem Pisma Świętego.

W pierwszej fazie chrześcijaństwa, przed zamknięciem Nowego Testamentu, ustna służba wierzących nierzadko zawierała objawienia:

Cóż tedy, bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu [...], lecz jeśli ktoś inny z siedzących otrzymał objawienie, pierwszy niech milczy (1. Kor. 14,26.30).

Od kiedy krąg objawień Bożych został zamknięty przez pisarzy Nowego Testamentu, nie ma już kolejnych objawień. Paweł był narzędziem, przez które Słowo Boże zostało dopełnione. W ostatniej księdze Biblii czytamy jednoznaczne słowa:

Świadczę każdemu, który słucha słów proroctwa tej księgi: Jeżeli ktoś dołoży coś do nich, dołoży mu Bóg plag opisanych w tej księdze; a jeżeli ktoś ujmie coś ze słów tej księgi proroctwa, ujmie Bóg z dzieła jego z drzewa żywota i ze świętego miasta, opisanych w tej księdze

(Obj. 22,18-19).

Streścimy na koniec wypowiedzi Nowego Testamentu na temat objawień i proroctw Bożych:

- 1) Objawienie oznacza przekazanie nowych, dotąd nieznanych myśli Bożych. Od chwili zamknięcia Nowego Testamentu nie ma nowych objawień prawd chrześcijańskich.
- 2) Prorokowanie to mówienie przez Ducha Świętego z bezpośredniości z Bogiem, mające na celu zbudowanie sumień słuchaczy. W czasie powstawania Nowego Testamentu służba ta polegała także na przekazywaniu nowych prawd i przypominała objawienia. Ten rodzaj prorokowania wygasł podobnie jak objawienia. Służba prorokowania może jednak być wykonywana po dziś dzień w znaczeniu 1. Piotra 4,11, gdy chodzi o mówienie *jak Słowo Boże*, czyli adresowanie Słowa Bożego do serc i sumień słuchaczy oraz stawianie ich w świetle prawdy Bożej.

Mnogość niespełnionych tzw. proroctw czy objawień nowożytnych i współczesnych proroków chrześcijańskich powinna obudzić każdego chrześcijanina, który chętnie zajmuje się tego typu sprawami.

W Słowie Bożym jest co prawda wiele proroctw i obietnic, które czekają jeszcze na wypełnienie, ale o nich mówi apostoł Piotr wyraźnie:

Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrzienka w waszych sercach. Przede wszystkim to wiedźcie, że wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi. Albowiem proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiedali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym (2. Piotra 1,19-21).

TAK ZWANE „UZDROWIENIA” DZIĘKI MODLITWIE

Któż z nas nie zetknął się w rozmowach z tzw. uzdrowieniami dzięki modlitwie? Jest to temat bardzo obszerny. Muszę jednak stwierdzić, że wyrażenie to nie występuje w ogóle w Słowie Bożym. Może ktoś powie, że to nie znaczy od razu, że jest w tym coś złego. Chciałbym jednak wskazać, że bardzo często za niebiblijnymi wyrażeniami kryją się również niestety niebiblijne myśli.

Wydaje się, że tak właśnie jest w przypadku tychże osławionych uzdrowień. Wciąż na nowo chrześcijanie zadają pytanie: „Czy Bóg nie ma dzisiaj mocy do czynienia cudów?”. W odpowiedzi na to pytanie chciałbym przywołać pewne wydarzenie, które przed laty miało miejsce w życiu wierzącej rodziny we Wschodniej Fryzji (w północnych Niemczech). U matki wielodzietnej rodziny stwierdzono raka. Przeprowadzono szereg badań. Diagnoza brzmiała: zaawansowany nowotwór złośliwy. W celu przeprowadzenia operacji, z którą lekarze nie wiązali jednak wielkich nadziei, chrześcijanka ta musiała wyjechać do kliniki z dala od domu. Pan dał pokój do jej serca. W tym czasie jej mąż oraz rodzina nieustannie wołali do Pana z wielką wiarą o jej uzdrowienie. Krótco po przyjęciu kobiety do specjalistycznego szpi-

tała, profesorowie, którzy kilkakrotnie ją badali, wezwali pacjentkę na rozmowę, aby powiedzieć, że badania nie wykazują jakichkolwiek śladów choroby! Lekarze łamali sobie głowę nad tą niewytłumaczalną dla nich zagadką. Siostra ta jednak wiedziała, że był to cud Boży, o czym też nie omieszczała im powiedzieć. Została wypisana ze szpitala i powróciła do grona swych bliskich, wśród których żyje zdrowa po dziś dzień.

Bogu niech będą dzięki za to, że do dzisiaj czyni wielkie cuda! Ale czy ów fakt miałby być dowodem na to, że do dzisiaj istnieje dar uzdrawiania? Oddajmy głos Pismu Świętemu.

ARGUMENTY TZW. UZDROWICIELI

Argumenty przytaczane przez tzw. uzdrowicieli, mające usprawiedliwiać ich praktyki, są niemal zawsze te same. Po pierwsze, wielu twierdzi, że wierzący nie musi chorować, ponieważ dzieło pojednania dokonane przez Pana Jezusa stanowi gwarancję fizycznego zdrowia. Jako uzasadnienie tejże hipotezy przytacza się znane wersety z Księgi Izajasza (53,4-5):

Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni.

Wersety te zostały częściowo przytoczone w dwóch miejscach Nowego Testamentu – w Ewangelii Mateusza (8,17) i w 1. Liście Piotra (2,24). W Ewangelii Mateusza (8. rozdział) Pan Jezus uzdrawiał wszystkich cierpiących,

[...] aby się spełniło, co przepowiedziano przez Izajasza proroka, mówiącego: On niemoce nasze wziął na siebie i choroby nasze poniósł.

Podczas swojego życia nasz Pan utożsamiał się ze swoim ziemskim ludem Izraelem i jego cierpieniami. Nie jest to jednak właściwy, głęboki sens tej przepowiedni Izajasza. Użyty tutaj grecki spójnik *hopos* (aby) wskazuje na to, że to, co miało miejsce w Ewangelii Mateusza zawierało się co prawda w ramach przytoczonego proroctwa, ale jednocześnie nie było jego pełnym i wyłącznym znaczeniem (por. Mat. 2,23). Inaczej ma się sprawa w przypadku greckiego spójnika *hina* (aby), który używany jest wtedy, gdy przytoczone starotestamentowe proroctwo zostało rzeczywiście ostatecznie spełnione (por. Mat. 1,22; 2,15; 4,14; 21,4). Prawdziwe znaczenie tych słów dla nas wytłumaczone jest w 1. Liście Piotra (2,24):

On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewie², abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego since uleczyły was.

Słowo Boże pokazuje nam, że owo uleczenie należy rozumieć w duchowym sensie. Chodzi tu o nasze grzechy. Dopiero Tysiącletnie Królestwo przyniesie dosłowne wypełnienie tego proroctwa.

Po drugie, często przytacza się List do Hebrajczyków (13,8):

Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki.

Stwierdzenie to traktuje się tak, jakby oznaczało, że epoce znaków i cudów nie ma końca, a co za tym idzie, słowa z Ewangelii Marka (16,18) oraz z Ewangelii Jana (14,12) dotyczą każdego chrześcijanina.

² *Na drzewo* jest błędnym tłumaczeniem tego miejsca – Chrystus poniósł nasze grzechy w trzech godzinach ciemności na krzyżu; wtedy też Bóg odwrócił się od Niego i opuścił Go (przyp. tłum.).

Pomyślmy chwilę: Jezus wybaczał grzechy w przeszłości, dzisiaj nadal to czyni, ale czy będzie przebaczał je zawsze i na wieki? Tak musiałoby być, gdybyśmy chcieli zastosować tego rodzaju wykładnię słów z Listu do Hebrajczyków (13,8). Widzimy jednak, jak niebezpieczne są tak powierzchowne argumenty. Tak, Pan zawsze jest ten sam! Ale czy On zawsze i o każdej porze postępuje w ten sam sposób? Czy sposób działania i objawienia Boże w Starym Testamencie są rzeczywiście identyczne z tymi, które znajdujemy w Nowym? Czy czas łaski niczym się nie różni od Tysiącletniego Królestwa? I czy początek Kościoła Bożego na ziemi w jedności i mocy świadectwa można rzeczywiście porównać z czasem rozłamów i duchowego upadku, którego świadkami i uczestnikami jesteśmy dzisiaj?

Po trzecie, często można zetknąć się z argumentem: Bóg wysłuchuje modlitwy wiary, również gdy chodzi o uzdrowienie chorych (por. Ew. Jana 14,13-14; 1. Jana 5,14; Jak. 5,15). Przytoczyłem już przykład takiego działania na początku rozdziału. Z pewnością historia chrześcijaństwa zna więcej takich przypadków.

Owszem, Bóg wysłuchuje modlitw swoich dzieci. Ze Słowa Bożego i z własnego doświadczenia wiemy jednak, że nie jest tak w przypadku wszystkich naszych modlitw. Bóg przychylił się do modlitwy chorego Hiskiasza i uzdrowił go (Izaj. 38,1-5), natomiast modlitwa Dawida wstawiającego się za własnym dzieckiem z nieprawego łoża (poczętym w cudzołożnym związku z Batszebą) nie została wysłuchana (2. Sam. 12,15-18). Możemy powiedzieć, że Bóg odpowiada na każdą modlitwę, co jednak nie musi być i często też nie jest jednoznaczne z wysłuchaniem przedmiotu prośby. Jakże często nie wiemy nawet, jak i o co mamy się modlić! Nierzadko prosimy również o nieprzemysłane rzeczy, sprzeczne nawet z Jego Słowem. Bóg nie może przychylić się do takich próśb ku naszemu błogosławieństwu!

Często cytowane wersety z Ewangelii Jana (14,13-14) i z 1. Listu Jana (5,14) mówią o modlitwie w imieniu Chrystusa i zgodnie z wolą Bożą. W Ewangelii Mateusza (18,19) mamy dodatkowo przedstawioną modlitwę dwóch lub trzech, którzy uzgodnili swe prośby w danej sprawie. We wszystkich trzech przypadkach Słowo Boże gwarantuje nam, że Bóg spełni nasze prośby. Jednak jak sprawa ta wygląda w rzeczywistości? Czy zakończenie modlitwy słowami: *Prosimy o to w imieniu Jezusa* daje nam pewność wysłuchania? Czy jest to jednoznaczne z modleniem się w Jego imieniu? Czyż Bóg nie ma raczej na myśli, że powinniśmy przychodzić do Ojca w mocy i w społeczności naszego Pana; że nasze prośby powinny wyrażać Jego życzenia? Czyż jest tak w przypadku każdej modlitwy o uzdrowienie? Jeszcze wyraźniejszy jest przykład z Ewangelii Jana (15,7), gdzie wysłuchanie naszych modlitw zostaje uzależnione od tego, czy pozostajemy w nieustannej więzi z Nim i czy Jego Słowo pozostaje w nas. W praktyce oznacza to, że musimy żyć w społeczności z sercem i wolą Pana, znać Jego Słowo i żyć zgodnie z nim. Jest to bardzo wysoka poprzeczka dla naszego życia i trudny warunek niezbędny do wysłuchania naszych prośb. Czy możemy powiedzieć, że zawsze go spełniamy? Gdy uwzględnimy kontekst słów z 18. rozdziału Ewangelii Mateusza, zauważymy, że odnoszą się one do karności w zborze. Nie powinniśmy przeoczyć tych ważnych ograniczeń. W przeciwnym razie dwóch chrześcijan mogłoby modlić się jednomyślnie w danej sprawie i niezależnie od swojego duchowego stanu i przedmiotu swoich prośb, musiałyby one zawsze zostać spełnione!

W Ewangelii Mateusza (21,22) i Marka (11,24) jedynym warunkiem jest wiara osoby modlącej się. Niemniej jednak wiara musi mieć mocne podłoże. Wierzmy w Boga, w dzieło Pana Jezusa dokonane na Golgocie i w nasze wieczne zbawienie nie dlatego, że wmówili-

śmy sobie jakieś mocne przekonanie, lecz ponieważ stoimy na niezachwianym gruncie objawionego Słowa Bożego! Tak też, jeżeli chcemy modlić się bez powątpiewania, potrzebujemy biblijnego fundamentu dla naszej wiary.

UZDROWIENIA CHORYCH PRZEZ PANA JEZUSA

Najwięcej relacji o uzdrowieniach chorych w Biblii znajdujemy w ewangeliami, w których zostały opisane życie i śmierć naszego Pana i Zbawiciela. O ile się nie mylę, począwszy od uzdrowienia syna dworzanina w Ewangelii Jana (4,43) aż do uzdrowienia dwóch niewidomych, z których jeden miał na imię Bartymeusz (Mat. 20,29; Mar. 10,46; Łuk. 18,35), czytamy szczegółowo o uzdrowieniu trzydziestu dwóch osób. Oprócz tych dłuższych relacji ze Słowa Bożego wiemy, że Pan Jezus uzdrawiał niezliczone tłumy ludzi, których historie nie zostały zrelacjonowane (por. Mat. 8,16; 14,34; 15,29).

W osobie swojego Syna, który stał się człowiekiem, Bóg przebywał pośród ziemskiego ludu Izraela w świecie dotkniętym przekleństwem grzechu. Gdzie tylko pojawiał się Jezus, chorzy byli uzdrawiani, głodni nakarmieni, zaś grzesznicy przychodzili do żywej wiary. Nawet zmarłych potrafił przywrócić do życia.

W nim była moc Pana ku uzdrawianiu; A cała rzesza pragnęła się go dotknąć, dlatego że moc wychodziła z niego i uzdrawiała wszystkich

(Łuk. 5,17; 6,19).

Owa *moc* Boża była godną uwagi cechą, przejawiającą się w całej działalności Pana. Gdy kobieta chora na krwotok dotknęła z wiarą skraju Jego szaty w nadziei, że zostanie uzdrowiona, powiedział:

Dotknął się mnie ktoś; poczułem bowiem, że moc wyszła ze mnie

(Łuk. 8,46).

W świadectwie składanym przez uczniów w Dziejach Apostolskich raz po raz czytamy, że Pan był człowiekiem,

[...] którego Bóg uwierzytelnił przez czyny niezwykle, cuda i znaki

oraz:

[...] jak Bóg namaścił go Duchem Świętym i mocą, jak chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opętanych przez diabła, bo Bóg był z nim (Dz. Ap. 2,22; 10,38).

Manifestacja mocy Bożej była jedną z cech rozpoznawczych Chrystusa podczas Jego życia na ziemi, ponieważ w Nim, w Synu, Bóg przemówił do nas pod koniec tych dni (Hebr. 1,1-3). W ramach naszego rozważania możemy skupić się wyłącznie na Jego uzdrowieniach. Z jaką mocą świadczyły one o tym, że był posłany przez Boga! Zdecydowana większość przychodzących do Jezusa Chrystusa ludzi została uzdrowiona jedynie na podstawie Jego dobrej woli. Wystarczyło, że chciał i mogli zostać uzdrowieni (np. Mat. 8,2). Byli uwalniani od demonów, oczyszczani z trądu, odzyskiwali wzrok itd.

Gdy chorzy, którzy zwracali się do Pana, w swojej wierze oczekiwali od Niego czegoś więcej niż tylko uwolnienia od cielesnych cierpień, działo się coś niezwyklego. W takich przypadkach w oryginalnym greckim przekazie nie jest używane słowo, które z reguły odnosi się do uzdrowienia ciała, lecz słowo oznaczające *uratowanie* lub *zbawienie* (gr. *sozo*). Słowo to występuje w listach nowotestamentowych wielokrotnie w powiązaniu ze zbawieniem duszy. Gdy kobieta chora na krwotok dotknęła z wiarą skraju szaty Pana, została natychmiast uleczona, upadła do Jego nóg z drżeniem i przed całym ludem

złożyła świadectwo o tym, co ją spotkało. Na to Pan zwrócił się do niej:

Córko, wiara twoja uzdrowiła (wł. zbawiła) cię, idź w pokoju

(Łuk. 8,48).

Podobnie czytamy o opętanym, który został uleczoney (tu również *zbarwiony*). Gdy Pan polecił mu, by udał się do swego domu i rozgłaszał, jak wielkie rzeczy uczynił mu Bóg, odszedł i w całym mieście opowiadał, co uczynił mu Jezus (Łuk. 8,36-39). O ślepym Bartymeuszu czytamy, że Pan zwrócił się do niego ze słowami:

Idź, wiara twoja uzdrowiła (wł. zbawiła) cię. I wnet odzyskał wzrok, i szedł za nim drogą (Mar. 10,51-52).

W tych szczególnych przypadkach z łatwością możemy rozpoznać, że wiara uzdrowionych nie skupiała się na pragnieniu uzdrowienia ciała, lecz na podstawie tej wiary otrzymywali również zbawienie swoich dusz. Była to wiara ludzi, którzy głęboko odczuwali, że bez Chrystusa są zgubieni i będą skazani na wieczne zatracenie.

BIBLIJNE DARY UZDRAWIANIA

Już w trakcie rozważania tzw. daru mówienia językami, mogliśmy stwierdzić, że zmartwychwstały Pan, gdy wstąpił do nieba i zasiadł po prawicy Bożej, dał członkom swojego ciała najróżniejsze dary łaski. Nie wszystkie były konieczne dane z myślą o krzewieniu Słowa i zbudowaniu wierzących. Niektóre z nich miały szczególny charakter znaków mocy i chwały Bożej. Do tej kategorii należą z pewnością przede wszystkim dary uzdrawiania. Również one zostały wspomniane w zleceniu, jakie powierzył Pan uczniom w Ewangelii Marka (16,17-18):

A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją (Mar. 16,17-18).

Gdy Piotr i Jan uzdrowili w świątyni sparaliżowanego, przełożeni ludu musieli czyn ten uznać za *oczywisty cud* (Dz. Ap. 4,16; por. 4,30; 8,6). W *Dziejach Apostolskich* (5,15-16) czytamy o tym, że z Piotra uchodziła taka sama moc jak niegdyś z Pana Jezusa,

[...] tak iż nawet na ulice wnoszono chorych i kładziono na noszach i łóżkach, aby przynajmniej cień przechodzącego Piotra mógł paść na którego z nich. Również z okolicznych miast Jeruzolimy schodziło się wielu przynosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste i wszyscy oni zostali uzdrowieni.

Podobnie było w przypadku Pawła, o którym czytamy w rozdziale 19,11-12:

Niezwykłe też cuda czynił Bóg przez ręce Pawła, tak iż nawet chustki lub przepaski, które dotknęły skóry jego, zanoszono do chorych i ustępowały od nich choroby, a złe duchy wychodziły.

Czy nie jest to żywe potwierdzenie słów Pana Jezusa z Ewangelii Jana (14,12)?

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca.

O Panu Jezusie nie czytamy nigdzie, aby ktoś został uzdrowiony przez Jego cień.

Z przytoczonych fragmentów Słowa Bożego wynika jasno, że uzdrawianie chorych można przypisać wyłącznie mocy Bożej, która zgodnie z obietnicą samego Pana działała w apostołach. O silnej wierze chorych czytamy tylko w jednym miejscu, tj. w Dziejach Apostolskich (14,9). Gdy Paweł zauważył, że sparaliżowany w Listrze miał dość wiary, aby zostać uzdrowiony (wł. zbawiony), powiedział donośnym głosem: *Stań prosto na nogach swoich!* Użyte tu w oryginale słowo *uzdrowiony* zdaje się wskazywać na to, że mężczyzna uwierzył w Pana Jezusa i został zbawiony (jak w przypadkach innych chorych, których uzdrawiał sam Pan). Po drugie, z fragmentów tych wynika (Dz. Ap. 4,30; 8,6-7; 9,33-35; 28,8-9), że chorzy byli ludźmi niewierzącymi, nie zaś zbawionymi.

Oba te fakty zostają dzisiaj niemal całkowicie przeoczone przez tzw. uzdrowicieli oraz ich zwolenników. Uzdrawień dokonuje się przeważnie na wierzących, od których wymaga się silnej wiary w to, że dostąpią uzdrowienia. Moc nie leży zatem po stronie uzdrowiciela, lecz chorego! Gdy uzdrowienie się nie powiedzie, winnym jest oczywiście chory, ponieważ rzekomo nie posiadał dość wiary.

W tym kontekście chciałbym przypomnieć również o tym, że w Nowym Testamencie czytamy co najmniej o pięciu wierzących, którzy byli chorzy, ale nie zostali uzdrowieni ani przez Pana Jezusa, ani przez żadnego z Jego apostołów.

Lazarz: *Jej to brat chorował* (Ew. Jana 11,2). Wskrzeszenie Go z martwych przez Pana Jezusa nie zmienia faktu, że zachorował. Choroba ta była na chwałę Bożą (Ew. Jana 11,4)!

Epafrodyt:

[...] dlatego że słyszeliście, iż zachorował. Bo rzeczywiście chorował tak, że był bliski śmierci; ale Bóg zmiłował się nad nim [...]; dla sprawy Chrystusowej był bliski śmierci (Fil. 2,26-30).

Najwidoczniej Paweł nie uważał tego za oczywiste, że należy go uzdrowić!

Trofim:

Chorego Trofima zostawiłem w Milecie (2. Tym. 4,20).

Również i on nie został uzdrowiony przez Pawła

Tymoteusz:

Samej wody już nie pij, ale używaj po trosze wina ze względu na twój żołądek i częste twoje niedomagania” (1. Tym. 5,23).

Czyż Paweł nie mógł uzdrowić swojego wiernego sługi?

Dorkas (Tabita):

I stało się, że w tym właśnie czasie zaniemogła i umarła (Dz. Ap. 9,37).

Ta wierna uczennica została co prawda wzbudzona później z martwych przez Piotra, ale faktem jest, że zachorowała i nikt jej nie uzdrowił, tak że ostatecznie zmarła.

Te przypadki chorób u wierzących potwierdzają biblijną prawdę, że dar uzdrawiania był znakiem, przez który Boża moc została zamaniestowana przed niewierzącymi lub na nich samych. Wierzący wie, że jest w rękach swojego Boga i Ojca i nie jest zależny od tego rodzaju przejawów mocy Bożej.

Chciałbym, abyśmy na koniec przeszli do jedyne go listu Nowego Testamentu, w którym mowa jest o darze uzdrawiania. Podobnie jak dar mówienia językami, również dar uzdrawiania wspomniany jest tylko w 1. Liście do Koryntian (trzykrotnie): w wersach 9,28 i 30 rozdziału 12. Co ciekawe, zawsze jest mowa o darach uzdrawiania w liczbie mnogiej, tak że można odnieść wrażenie, że nie chodzi o zasadniczą zdolność uzdrawiania każdego przypadku choroby, lecz

okazywaną sporadycznie. Podobnie jak w przypadku innych darów, również i tu postawione jest pytanie: *Czy wszyscy mają dary uzdrawiania?* Tu także odpowiedź brzmi „nie”. Były to szczególne przejawy mocy, których nie posiadał każdy wierzący.

Również i w przypadku tego daru-znaku sprawdzają się słowa z Listu do Hebrajczyków 2,4:

A Bóg poręczył je również znakami i cudami, i różnorodnymi niezwykłymi czynami oraz darami Ducha Świętego według swojej woli.

Pan obiecał apostołom, że będą czynili wielkie rzeczy. Jak widzieliśmy w Dziejach Apostolskich, niemal wszystkie Jego obietnice wypełniły się dosłownie w sytuacjach zrelacjonowanych w tej księdze. Po dopełnieniu Słowa Bożego (Kol. 1,25) ten sposób działania Boga w postaci potężnych znaków nie jest już koniecznością.

MODLITWA I UZDROWIENIE W LIŚCIE JAKUBA 5,14-16

Szczególnie często cytowanym fragmentem jest List Jakuba (5,14-16):

Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone. Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni. Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego.

Miejsce to ma niewiele wspólnego z uzdrowieniami dokonywanymi przez Pana Jezusa i Jego apostołów, których źródło i cel już rozważyliśmy. Tutaj nacisk zostaje położony na chorego. To on stoi

w centrum. Trudno mówić w tym przypadku o cudzie, tj. bezpośrednim działaniu mocy Bożej. Poza tym nie powinniśmy też zapominać, że List Jakuba został napisany w okresie przejściowym, na samym początku funkcjonowania Kościoła, i adresowany był do dwunastu plemion Izraela, wśród których wielu było wierzącymi chrześcijanami.

U Żydów od dawien dawna istnieli starsi (por. 2. Mojż. 24,9). Również na początku chrześcijaństwa apostołowie oraz ich delegaci powoływali starszych (Dz. Ap. 14,23; Tyt. 1,5). Dzisiaj nikt z nas nie posiada apostołowskiego autorytetu do mianowania starszych. W tym sensie niemożliwe jest zatem dzisiaj przywołanie przez chorego mianowanych z urzędu starszych zboru, jak opisuje ich Jakub. Zamiast tego z pewnością możemy nadal zwrócić się z prośbą do wiernych, pełnych wiary braci, którzy wykonują służbę w charakterze starszeństwa, aby się za nami modlili.

Następnie napisane jest, aby starsi namaścili chorego oliwą. W starożytności oliwę traktowano jako środek leczniczy. W Ewangelii Marka (6,13) czytamy, że uczniowie namaszczeni wielu słabych oliwą i uzdrawiali ich. Miłosierny Samarytanin z Ewangelii Łukasza (10,3) wylał oliwę (jako swego rodzaju masło) i wino (jako środek dezynfekujący) na rany napadniętego. Izajasz skarży się, że rany ludu izraelskiego nie zostały zmiękczone oliwą (Izaj. 1,6). Widzimy zatem, że olej nie ma tutaj przenośnego znaczenia (jako obraz Ducha Świętego), a już z całą pewnością nie posiada znaczenia sakramentalnego³. Użyte tu greckie słowo *aleifo* w Nowym Testamencie odnosi się tylko do zewnętrznego, cielesnego namaszczenia i różni się od słowa *krio*, które oznacza namaszczenie od Boga. Jakub stwierdza po prostu, że należy użyć oliwy (którą używano również często jako główny skład-

³ tzw. ostatnie namaszczenie (przyp. tłum.)

nik mieszaniny ziół) i modlić się. Z tego cytatu nie możemy zatem w żadnym razie wnioskować, że powinniśmy zrezygnować z wszelkiej pomocy lekarskiej i ufać modlitwom uzdrowicieli. Z modlitwą i w zależności od Pana należy korzystać z wiedzy medycznej, która w sposób pośredni jest również darem od Boga (por. 2. Kron. 16,12).

Dalej Jakub pisze, że modlitwa wiary uzdrowi chorego i że Pan go podźwignie, a jeżeli dopuścił się grzechów, zostaną mu odpuszczone. Poza tym napomina chorych, aby wyznawali grzechy, zaś do wszystkich kieruje ogólne napomnienie, by modlili się za siebie nawzajem o uzdrowienie. Jakub zauważa związek między chorobą a grzechem. Słowo *jesli* wskazuje na to, że nie musi tak być w przypadku każdej dolegliwości. Są choroby, które mają czysto organiczne przyczyny, inne zaś należy przypisać karcącemu działaniu Boga za grzechy, których dopuścił się wierzący. Gdy nawrócony chory rozmawiał ze starszymi na temat swoich dolegliwości, trzeba było wziąć tę możliwość pod uwagę. Jeśli posiadał świadomość grzechów, musiał je wyznać. Nie jest powiedziane, że wyznanie powinno mieć publiczny charakter, niemniej jednak na pewno składane było co najmniej w obecności osoby, wobec której chory zgrzeszył. Werset 16. można również rozumieć jako myśl o wyznaniu w szerszym kręgu, ale niekoniecznie przed starszymi. Urząd ten dzisiaj nie istnieje, chociaż duchowy nadzór i opieka, sprawowane niegdyś przez oficjalnie mianowanych do tego starszych, nadal są potrzebne i jak najbardziej mogą oraz powinny być wykonywane.

Najwyraźniejszy dowód na to, że choroby mogą być skutkiem grzechów, znajdujemy w 1. Liście do Koryntian (11,30). W zborze w Koryncie wierzący pili i jedli swój własny sąd, ponieważ podczas Wieczery Pańskiej nie rozpoznawali w chlebie i kielichu ciała i krwi

Pańskiej⁴. Z tego powodu wielu spośród nich zaniemogło, a niektórzy nawet umarli.

Gdy w danym przypadku stało się jasne, że powodem choroby były grzechy, wyznanie i usilna modlitwa mogły uzdrowić chorego, ponieważ przyczyna choroby została usunięta w sposób miły Bogu. Niektóre choroby, zwłaszcza zaś cierpienia natury duchowej czy psychicznej, często są spowodowane grzechami, które nie zostały wyznane. W takim wypadku wierzącemu nie pomoże psycholog ani psychiatra, lecz załatwienie sprawy tak, jak chce tego Bóg – z wyznaniem grzechów.

W kontekście tym chciałbym jeszcze wskazać na pewne miejsce, o którym już wspomnieliśmy. Mam na myśli 1. List Jana (5,14-17):

Taka zaś jest ufność, jaką mamy do niego, iż jeżeli prosimy o coś według jego woli, wysłuchuje nas. A jeżeli wiemy, że nas wysłuchuje, o co prosimy, wiemy też, że otrzymaliśmy już od niego to, o co prosiliśmy. Jeżeli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego. Wszak jest grzech śmiertelny; nie o takim mówię, żeby się modlić. Wszelka nieprawość jest grzechem; lecz nie każdy grzech jest śmiertelny.

Tutaj otrzymujemy najpierw zapewnienie, że modlitwy, które zgodne są z wolą Boga Ojca, z całą pewnością zostaną wysłuchane, włącznie z modlitwą za brata, który popełnił grzech, przez który jego życie jest zagrożone. Oczywiście jest, że również w tym przypadku niezbędne jest wyznanie. Następnie apostoł mówi o grzechu

⁴ Oznacza to, że łamiąc chleb i pijąc z kielicha, nie rozpoznawali powagi duchowej rzeczywistości, która kryje się za tymi symbolami, mówiącymi o cierpieniach i śmierci Zbawiciela. Nie okazywali godnej postawy, jaka przystoi wobec Jego męki (przyp. tłum.).

śmiertelnym, że gdy ten zaistnieje, wołą Bożą nie jest, aby modlić się o oszczędzenie osoby, która go popełniła. Grzech śmiertelny – cóż to takiego? Przykładem takiego grzechu jest np. postawa Ananiasza i Safiry oraz ich kłamstwo (Dz. Ap. 5) czy przytoczony już wcześniej przykład Koryntian (1. Kor. 11,30). Może zdarzyć się, że dziecko Boże tak dalece zniesławi swym życiem Boga Ojca, że Jego karcąca ręka zakończy jego życie na ziemi przez śmierć. Tutaj mowa jest jednoznacznie o fizycznej śmierci, w żadnym razie nie o wiecznym potępieniu, co wynika zresztą jasno z 1. Koryntian 11. Jakie to poważne, że w takim przypadku Bóg nie chce, abyśmy modlili się o uzdrowienie chorej osoby!

Pozwólcie, że streszczę krótko myśli wyrażone w tym rozdziale w trzech punktach:

1. Bóg, Pan życia i śmierci, może o każdej porze uzdrowić chorego w cudowny sposób bez ludzkiej ingerencji i pomocy. Niemniej jednak w zaufaniu do Niego możemy korzystać z pomocy medycznej, jaka nam jest oferowana.
2. Nowotestamentowych darów uzdrawiania Bóg udzielał w początkowym okresie istnienia Kościoła wybranym przez siebie ludziom jako dowody mocy Bożej wobec niewierzących. Uzdrawienia te były znakami od Boga, które nie wymagały wiary od chorych.
3. Modlitwa wiary przez tzw. starszych zboru, czyli dojrzałych w wierze braci, sprawujących duchową pieczę w miejscowym zgromadzeniu, również i dzisiaj w podobny sposób może być zanoszona za chorych na ich życzenie, przy czym najpierw musi być wykluczona ewentualna kwestia ukrytych i niewyznanych grzechów.

BĄDŹCIE PEŁNI DUCHA

Nie chciałbym zamykać tych rozważań bez słowa pokrzepienia i zachęty. Być może niejeden z moich Czytelników odniósł wrażenie, że w poprzednich rozdziałach zbyt przesadnie podnosiłem ostrzegawczo głos. Ale czy właśnie dzisiaj nie istnieje paląca potrzeba, aby dzieci Boże ostrzegwały się wzajemnie przed licznymi niebezpieczeństwami od wewnątrz i z zewnątrz?

Pomimo koniecznych ostrzeżeń przed nietrzeźwością i innymi negatywnymi wpływami ruchu charyzmatycznego rozpoznaję u wielu prawdziwych, choć być może niepouczonych lub błędzących chrześcijan, to szczere życzenie, aby w swoim życiu dać miejsce działaniu Ducha Świętego. Niestety, niejeden z nich opuścił pewny fundament Słowa Bożego.

Z drugiej zaś strony istnieje realne niebezpieczeństwo, że ci, którzy w tej gmatwaninie chcą trzymać się tego, co słuszne, sami wpadną w pułapkę pustego dogmatyzmu, reprezentując poglądy, które nie mają uzasadnienia w Słowie Bożym.

Tylko wtedy, gdy trzymamy się mocno żywego Słowa Bożego i wyłącznie z niego czerpiemy naszą mądrość i moc, możemy uchro-

nić się przed niebezpieczeństwami duchowej nietrzeźwości i jej konsekwencji z jednej strony i martwą, bezwartościową ortodoksyjnością z drugiej strony.

Dlatego uważam, że nie mogę zakończyć tych rozważań, nie wskazawszy uprzednio na to, co Pismo Święte mówi o osobie i działaniu Ducha Świętego w wierzącym. Kilka aspektów omówiliśmy już w kontekście zesłania Ducha Świętego. Jakże bezsilne i bezowocne jest niejednokrotnie nasze duchowe życie! Dlatego chciałbym, abyśmy na koniec przyjrzeni się temu, jakże ważnym i skutecznym źródłem mocy jest Duch Święty.

PROWADZENIE DUCHA ŚWIĘTEGO

W Słowie Bożym znajdujemy liczne przykłady prowadzenia Ducha Świętego, ale o ile się nie mylę, tylko trzy fragmenty zawierają wyraźne pouczenia odnośnie tego tematu.

a) Ewangelia Jana (16,13):

Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę.

Te słowa wypowiedział Pan Jezus do uczniów na krótko przed swoim odejściem. Dotychczas to On pouczał ich co do myśli Bożych, chociaż niewiele z tego rozumieli. Teraz Pan zapowiedział przyście innego Pocieszyciela, który zgodnie z Jego słowami miał wprowadzić ich w całą prawdę Bożą. Jak to się dzieje, dowiadujemy się z 2. rozdziału 1. Listu do Koryntian. Dla człowieka oddalonego od Boga zamysły Boże są niczym tajemnice. Bóg objawił te tajemnice swoim sługom przez Ducha Świętego i inspirował ich podczas ich spisywania. Jednak ponieważ są to myśli Boże, zrozumieć je może tylko ktoś, kto otrzymał Ducha

Bożego. Tylko w ten sposób jest w stanie poznać bogactwo błogosławieństw Bożych i radować się nimi.

b) Galacjan (5,18):

A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem.

Życie Izraelity było na każdym kroku regulowane przez zakon. Nieustannie Żyd znajdował się w niebezpieczeństwie przekroczenia któregoś z przykazań. Zupełnie inaczej sprawa ma się z chrześcijaninem. Posiada on Boże, wieczne życie i przewodnika w osobie Ducha Świętego. Ten to Duch Boży otwiera przed nim Słowo Boże i we wszystkich sytuacjach chce udzielać wskazań i prowadzić go. Prawdziwa chrześcijańska wolność polega na tym, że wierzący uwolniony jest od jarzma grzechu i zakonu, aby we wszystkim czynić wyłącznie wolę Bożą, którą wskazuje mu Duch Święty. Tak było w życiu Pana Jezusa, który powiedział Żydom:

Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie

(Ew. Jana 8,36).

Wolność ta to posłuszeństwo Chrystusowe!

c) List do Rzymian (8,14):

Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi⁵ Bożymi.

Gdy jedyny, odwieczny Syn Boży rozpoczął swą oficjalną służbę na ziemi, czytamy o Nim:

A Jezus, pełen Ducha Świętego, powrócił z nad Jordanu i był wodzony⁶ w mocy Ducha po pustyni (Łuk. 4,1).

⁵ wł. *synami* (przyp. tłum.)

⁶ inaczej *prowadzony* (przyp. tłum.)

Ten, który ze względu na swoje uniżenie jako człowiek jest również pierworodnym, przedstawia nam przywileje i obowiązki synostwa. Jako synowie Boży zostaliśmy przeznaczeni do tego, by stać się podobni do obrazu Syna, aby On był pierworodnym wśród wielu braci (Rzym. 8,29)! Przez Jezusa Chrystusa Bóg Ojciec przeznaczył nas dla siebie do synostwa. Zostaliśmy ułaskawieni, przyjęci w Jego umiłowanym Synu ku uwielbieniu Jego chwały (Efez. 1,5). Gdy Bóg znowu wprowadzi swojego Pierworodnego na świat, wszyscy synowie Boży zostaną objawieni przed całym stworzeniem (Rzym. 8,19; Hebr. 1,6). Teraz naszym zadaniem jest żyć jako synowie w świadomości tego wzniesłego stanowiska w tym pełnym grzechu świecie. Cechą rozpoznawczą dzieci Bożych jest to, że są prowadzone przez Ducha Bożego.

Owo prowadzenie Ducha Świętego, o którym mówią powyższe trzy cytaty, nie ogranicza się do „sfery duchowej”, którą – jak twierdzą niektórzy – należy traktować w oderwaniu od naszego życia codziennego z przypisanymi mu zadaniami i troskami oraz z typową dla niego monotonią. To diabeł chce nam podstępnie wmówić, że nasze życie składa się z dwóch obszarów – ziemskiego i duchowego – które należy skrupulatnie rozróżniać. Jak łatwo chrześcijanin może uwierzyć, że jedynie w sferze duchowej musi poddać się prowadzeniu Ducha Świętego, natomiast w sferze ziemskiej musi kierować się swoim rozumem! O nie – jako wierzący jesteśmy własnością Pana według ducha, duszy i ciała. Nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego i to właśnie w ciele mamy wystawiać Boga (1. Kor. 6,19-20).

WYPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM

Przez zapieczętowanie Duch Święty mieszka osobiście w każdym dziecku Bożym (Efez. 1,13; 4,30). Nie oznacza to jednak, że każdy wierzący jest automatycznie pełen Ducha. Wypełnienie Duchem Świętym nie jest jednak jakimś odrębnym wydarzeniem, następującym po otrzymaniu Ducha Świętego, lecz codziennie przejawianą gotowością, by otworzyć się na działanie Boże. Paweł pisał do Efezjan:

I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązłość, ale bądźcie pełni Ducha (Efez. 5,18).

Człowiek pijany znajduje się bez reszty pod wpływem alkoholu. Już nie on sam, lecz alkohol jest panem jego zmysłów. W podobny sposób inne – powiedzmy łagodniejsze – rzeczy mogą wywierać na nas wpływ, panować nad nami i ograniczać kontrolę Ducha Bożego w naszym życiu. Jakże poważne ostrzeżenie stanowią dla nas słowa: *I nie upijajcie się winem.*

Pan Jezus posiada prawo, by mieć nad nami całkowitą zwierzchność. Powinniśmy podporządkować się we wszystkim Jego autorytetowi. On pragnie prowadzić nas przez Ducha Świętego. Aby to było możliwe, musimy świadomie otworzyć się na Niego i powierzyć Mu siebie samych, jak i wszystkie sfery naszego życia.

W stosunku do Ducha Świętego często zachowujemy się jak człowiek, który pozostawia komuś do dyspozycji swój dom, w którym uprzednio zamknął jednak kilka pokoi. Do tych pomieszczeń gość ma nie mieć dostępu. Jednak nawet jeśli możemy pozwolić sobie na wiele jako panowie domów względem naszych gości, zdecydowanie nie powinniśmy tak postępować wobec Ducha Świętego. On nie chce być gościem, lecz gospodarzem, właścicielem i panem, który wydaje

rozporządzenia, rządzi całym naszym życiem i kształtuje nas dla Pana Jezusa. Musimy otworzyć Mu każde pomieszczenie naszego serca. Jeszcze raz chciałbym wskazać na niebezpieczeństwo, że będziemy ograniczali Jego obecność do sfer, w których według naszej opinii Go potrzebujemy. Dla przykładu stwierdzamy, że wystarczy nam, że Duch Boży w nas mieszka, daje nam pewność bycia dziećmi Bożymi oraz Ojcowskiej przychylności i miłości. Pozwolimy Mu również, by w pewnym stopniu używał nas w swojej służbie. Jednak co się tyczy naszej rodziny, naszego życia zawodowego, finansów – są to dziedziny, w których nie dajemy Mu przystępu. Nie chcemy, aby kontrolował całe nasze życie i w sposób dowolny kształtował nasze serca dla Chrystusa.

W jaki sposób mogę zostać wypełniony Duchem? Z pewnością możemy się o to modlić. Jednak sama modlitwa bez wewnętrznej gotowości zupełnego oddania się Panu nie wystarczy. Naszym życzeniem jest, abyśmy zostali zachowani przed duchową nietrzeźwością, ale również przed życiem według utartych formuł, pozbawionym prawdziwej duchowej mocy.

Zatem droga do wypełnienia Duchem Świętym to nie tylko modlitwa, lecz zupełne oddanie się Panu Jezusowi! Posiadamy skłonność, by stawiać siebie i swą pobożność na pierwszym planie. Lubimy, gdy inni widzą w nas „duchowych chrześcijan”, podczas gdy w ukryciu przyzwalamy na egoizm, samowolę i pychę. Jedynie wtedy, gdy rozpoznamy w sobie i bezkompromisowo potępimy ukryte korzenie zła, takie jak pycha, samowola, chciwość, chęć uznania w oczach innych itp. - w naszych sercach zrobi się miejsce, które będzie mógł wypełnić Duch Święty.

MOC DUCHA ŚWIĘTEGO

Jedynie wtedy, gdy bez zastrzeżeń oddamy nasze życie Duchowi Świętemu, otrzymamy moc. Jak bardzo brakuje nam w dzisiejszych czasach duchowej siły i stanowczości!

Duch Święty daje nam również siłę do służby dla Pana. Diakon Szczepan był mężem pełnym wiary i Ducha Świętego (Dz. Ap. 6,5.8). W mocy Ducha wypełniał najpierw swoją posługę diakona. Nieco później Pan mógł użyć go do znacznie trudniejszej służby. Również i wtedy, gdy musiał złożyć świadectwo przed przełożonymi żydowskiego narodu, był pełen Ducha Świętego. Ujrzał Pana w chwale i otrzymał siłę, by dla Niego oddać życie.

Wypełnienie mocą Ducha Świętego decyduje również o żywym odczuwaniu radości. Jak wiele dzieci Bożych jest pozbawionych w swoim życiu radości, ponieważ wzbraniają się oddać swoje życie całkowicie Panu i kierownictwu Jego Ducha! Gdy Żydzi wypędzili Pawła i jego towarzyszy z Antiochii, uczniowie, którzy zostali pozbawieni swoich duchowych „pasterzy”, byli pełni radości i Ducha Świętego (Dz. Ap. 13,52). Zamiast narzekać na złe traktowanie i wrogość świata, radowali się, że mogli wstępować w ślady swojego Mistrza i wiedzieli, że jest przy nich (por. 1. Piotra 4,12-14). Jak często jako chrześcijanie skupiamy się na zewnętrznych, w gruncie rzeczy tak mało istotnych sprawach, które zasłaniają nam widok Pana. Wtedy stajemy się przygnębieni.

Albowiem Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym (Rzym. 14,17).

Radość ta nie może pozostać niezauważona. Nie ma ona nic wspólnego z ziemską wesołością, lecz jest wewnętrzną, stałą, głęboką

radością, która ma swoje źródło w Chrystusie i działa orzeźwiająco na innych.

Bądźcie pełni Ducha, rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowe, śpiewając i grając w sercu swoim Panu, dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa

(Efez. 5,18-20).

